Na'eżytość pocztową u'szczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 22 Kraków-Lwów, dnia 2 czerwca 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Prenumerata wynosi w Polsce miesięcznie 1 zł., kwartalnie 2.50 zł., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł., za granicą rocznie 20 zł., w Ameryce rocznie 20 zł. Nr. pojedyńczy 8 cent. Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065 — Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej. — Rękopisów nie zwraca się. — Nie podpisane do kosza. Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Nasz stosunek do ustroju kapitalistycznego

Życie gospodarcze w Polsce natrafia na olbrzymie przeszkody, a jeżeli chodzi o wieś, to znalazła się ona wprost w położeniu bez wyjścia. Nic dziwnego, że pojawiają się głosy, szukające nowych dróg i że w tych warunkach propaganda wywrotowa, która w naszych warunkach często jest propagandą na rzecz pewnego mocarstwa ościennego, znajduje odpowiednie podłoże. Wciskają się jaskółki komuny niekiedy nawet na grunt wsi polskiej. Sfery obszarnicze i kapitalizm przemysłowy tymczasem trzymają się liberalizmu i gospodarki kartelowej, chciałyby odtworzyć wzory przeszłości. Daremne to wysiłki. Ale co w tych warunkach czyni ruch ludowy? Czy wytknął wsi polskiej odpowiednie drogi?

Na kursach młodzieży w Krakowie wyraźnie starły się dwa poglądy, **kolektywizm**, propagowany przez młodzież komunizującą i **agraryzm**, ideologja jeszcze niezupełnie skrystalizowana, domagająca się gospodarki planowej, kierowanej przez emanacje samorządu zawodowego w oparciu o spółdzielczość. Młodzież, chwytająca życie z większą aktywnością od pokolenia starszego, wyczuwa bowiem, że czasy obecne wymagają myśli twórczej, że nie można żyć tylko tem, co przyniosło życie w okresie walki o niepodległość.

W sąsiedniej Czechosłowacji warstwie włościańskiej, liczącej niespełna 30 proc. ludności państwa, jej reprezentacja parlamentarna potrafiła wywalczyć sprawiedliwą zapłatę za pracę na roli, unieszkodliwiając rolę karteli i obejmując równocześnie rolę kierowniczą w administracji państwowej. Różne głęboko sięgające reformy gospodarcze, sięgające niejednokrotnie w podstawy ustroju, spostrzegamy w Anglji, Niemczech, Ameryce. Wskazuje to, że ludzkość szuka nowych form i chociaż, szukając, czasem błądzi, to jednak niejeden może się poszczycić powodzeniem.

Tylko my w Polsce trwamy jakby zaklęci przy formułkach wczorajszych, ujarzmieni więzami karteli.

A jednak ani rzeczywistość z lat pierwszych po roku 1918 nie wróci, ani zapewne jej powrotu byśmy sobie nawet nie życzyli.

Masa chłopska żyje w ostatniej nędzy, pełna żalu do tych, którym słusznie czy niesłusznie przypisuje obecną rzeczywistość. Czy nie nadszedł jednak czas, by władze partyjne, zamiast ograniczać swą rolę do zatwierdzania zarządów powiatowych, w tej przełomowej chwili powiedziały głośno, jaki pragną Polsce wytknąć plan gospodarczy i podstawy ustroju gospodarczego, by znikła niesprawiedliwość i niezgłębiona nędza wsi; jak pragną Polskę urządzić, by obywatel zagwarantowany miał pracę, wolność i prawo.

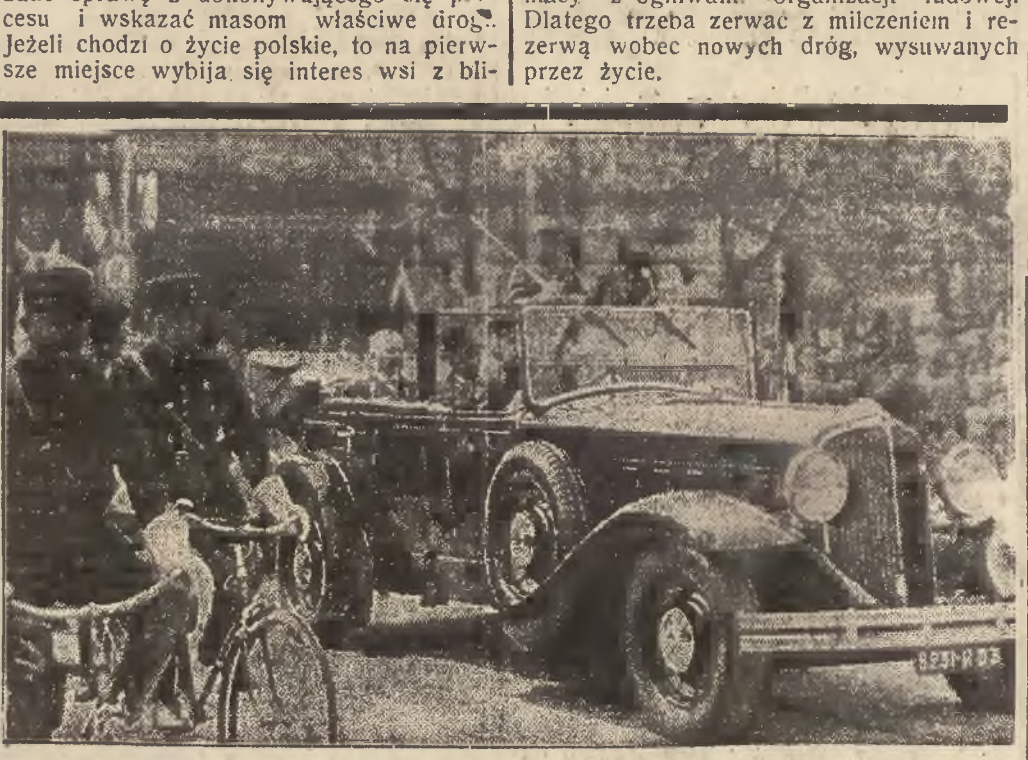
Dziś, gdy lud odcięty został od spraw państwowych, więcej niż kiedykolwiek potrzebne mu jest kierownictwo ideowe, by podtrzymać w nim wiarę, że niedługo już nadejdzie chwila, gdy smutne zjawiska nędzy moralnej i materjalnej ustąpią, a w społeczeństwie zawre wielka praca nad poprawieniem doli tych miljonów dotąd niezadowolonych ze swej roli parjasów.

N. K. W. Stronnictwa Ludowego przysłuży się wielkiej sprawie, jeżeli wykona uchwałę ostatniej Rady Naczelnej Stronnictwa, która brzmi: „Rada Naczelna podkreśla z naciskiem, że działalność Stronnictwa nie może być ruchem wyłącznie politycznym, lecz uwzględniającym wszelkie potrzeby wsi, zwłaszcza gospodarcze i oświatowe i wzywa N. K. W., by z tego założenia dla działalności swojej starał się wysnuć odpowiednie wnioski."

Pozatem Rada stanęła na stanowisku ustawowych cen w rolnictwie i zmonopolizowania obrotów płodami rolnemi w oparciu o spółdzielczość. Widać z tego, że Rada przesądziła sprawę planowości w gospodarce państwowej. Jeżeli się więc powiedziało A, trzeba również powiedzieć B.

Porządku kapitalistycznego nie zdołają utrzymać różne faszyzmy, trzeba sobie zdać sprawę z dokonywującego się procesu i wskazać masom właściwe drogi. Jeżeli chodzi o życie polskie, to na pierwsze miejsce wybija się interes wsi z blisko 5 miljonami ludzi bez możności zużycia swej energji w pracy produktywnej.

W takiej chwili, jak obecna, trzeba chłopom powiedzieć, że Stronnictwo zrywa z podstawami kapitalizmu i że wysuwa hasło gospodarki planowej i jak sobie wyobraża ów plan gospodarczy dla Polski, który ma się stać ośrodkiem ideologji ludowej. Jeżeli Stronnictwo to uczyni, sytuacja się wyjaśni. Komuniści nie będą mieli możności błąkać się po zakamarkach ludowych „Sił", a lud polski zyska wielkie źródło wiary, zespalające miljonowe masy z ogniwami organizacji ludowej. Dlatego trzeba zerwać z milczeniem i rezerwą wobec nowych dróg, wysuwanych przez życie.



Z końcem bież. miesiąca największy okręt świata „Normandie" rozpocznie swoją pierwszą podróż do Ameryki. Na uroczystość poświęcenia statku przybył do Havru prezydent republiki francuskiej Lebrun. Jak widzimy na ilustracji, po smutnem doświadczeniu marsylijskiem, samochód prezydenta pozbawiony jest stopnia.

Dwadzieścia pięć tysięcy wyborców

będzie mogło postawić kandydata

Z wszelkich projektów dopuszczenia społeczeństwa do najistotniejszej części wyborów, a mianowicie do wyznaczania kandydatów, nie wiele zostało w projektach zatwierdzonych podobno przez premjera Sławka.

Pewnej grupie wyborców miano według żądań wysuwanych na komisji konstytucyjnej klubu B.B. przyznać **prawo wysuwania kandydatów.** Zamiast tego przyznano społeczeństwu **jedynie prawo wyznaczania pewnej ilości członków kolegjum okręgowego.** Mianowicie 500 wyborców będzie mogło wydelegować jednego członka kolegjum okręgowego. Delegowanie to **ma być obstawione wielu formalnościami.** Ma się ono odbywać **drogą przedstawiania pisemnych list z podpisami wyborców, rejentalnie zalegalizowanemi, za opłatą 10 groszy od podpisu.**

Ponieważ liczba członków kolegjum wyborczego reprezentujących „samorząd" i „organizacje zawodowe" wynosić ma 150 osób, przeto dla wysunięcia kandydatury wbrew życzeniom delegatów izb przemysłowo-handlowych, komisarycznych zarządów miast itp. **należałoby zdobyć 50-ciu delegatów z wyboru społeczeństwa.**

Przy takim układzie rzeczy liczba członków kolegjum **wyborczego wynosiłaby 200, zaś ilość głosów, potrzebnych do przegłosowania kandydata 50.**

Wiadomo bowiem, że dla przeprowadzenia kandydata potrzeba 25 procent głosów uczestników kolegjum okręgowego. W rzeczywistości więc **25.000 wyborców będzie mogło postawić dopiero kandydaturę,** jeżeli wszyscy podpiszą się i zgłoszą się u notarjusza dla zalegalizowania podpisów. uiszczając przytem po 10 groszy. **Ogólny koszt wystawienia kandydata wyniósłby 2.500 zł.** Oczywiście mówimy tu tylko o kosztach bezpośrednich, na prowincji bowiem trzeba się liczyć jeszcze **z kosztami wyjazdu do siedziby kancelarji notarjusza itd.**

W rzeczywistości więc forma dopuszczenia społeczeństwa do udziału w wyborach, opracowana przez komisję konstytucyjną B. B., **niema większego praktycznego znaczenia.** Prawdopodobnie organizacje społeczne będą podejmowały próby wprowadzenia delegatów do kolegjów okręgowych tylko w tych okręgach, w których częściowo delegaci samorządu terytorjalnego i gospodarczego, **byliby istotnymi przedstawicielami społeczeństwa, nie zaś ludźmi mianowanymi przez czynniki miarodajne.**

W dniu 25 maja grupy konstytucyjne B. B. obradowały nad **projektem ustawy o wyborze Prezydenta R. P.** Wysunięto m. in. projekt, **aby czterech posłów lub senatorów miało prawo wyznaczenia jednego przedstawiciela do zgromadzenia wyborczego.**

Zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu nastąpi prawdopodobnie 4 czerwca. Rozwiązanie Sejmu i Senatu przewidywane jest na **koniec lipca,** to też z nowemi wyborami należy się liczyć **we wrześniu.** Kancelarja sejmowa otrzymała podobno polecenie ułożenia budżetu miesięcznego z uzgodnieniem wypłat djet poselskich do lipca włącznie.

SZCZAWNICKA woda JÓZEFINA leczy katar kiszek.

Feralna i szczęśliwa trzynastka

NAPOLEON BAŁ SIĘ PIĄTKU I 13-STKI.

Napoleon I. miał, jak wielu wybitnych ludzi, liczne przesądy.

Szczególnie nie lubił on trzynastki i piątku.

Po nieszczęśliwej kampanji rosyjskiej w 1812 r. przypomniał sobie Napoleon, że dzień, w którym wyjeżdżał do armji, wyruszającej na podbój Rosji, przypadł właśnie w piątek.

Okoliczności tej przypisał Napoleon nieszczęśliwy przebieg kampanji. Fatalne właściwości przypisywał Napoleon również zbitemu zwierciadłu, które znalazł w Fontainebleau w 1814 r. po swym powrocie z wyspy Elby.

Po przegranej pod Waterloo przypomniał sobie Napoleon ten fakt i wówczas to wypowiedział niezrozumiałe dla otoczenia słowa; „Nieszczęsne lustro! Jakże trafnie przeczułem, że przyniesiesz mi katastrofę!"

Jak powszechnie wiadomo, śp. marszałek Piłsudski przywiązywał ogromną wagę do cyfry 13. Istotnie cyfra ta zdumiewająco wiąże się ze wszystkiemi ważniejszemi chwilami jego życia. W nocy z 13 na 14 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała Mu najwyższą w Polsce władzę. W wigilję 13 maja dokonał On pamiętnego zamachu stanu. Polska dowiedziała się o Jego zgonie znowu 13 maja. Marszałek dzierżył władzę w Polsce lat trzynaście: cztery lata jako Naczelnik Państwa i 9 lat po maju 1926 roku. Wreszcie Marszałek zmarł, mając lat 67: suma tych dwóch cyfr (6 plus 7) daje znowu 13.

Obozy pracy

Wobec zakończenia rekrutacji ochotników do obozów pracy, *uruchomiono już 162 obozy w różnych miejscowościach kraju.* M. in. junacy budują boisko na zlot harcerski w Spale oraz wykonują roboty regulacyjne w Małopolsce na terenach, szczególnie zagrożonych powodziami, jak w Krościenku, Sus... itd.

Na Helu obóz pracy prowadzi budowę drogi do Pucka.

STANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

XIV.

Przygotowania do szybkiego przesunięcia miljonów żołnierzy.

Hitler już w początkach swej działalności rzucał myśl rzucenia całej masy narodu błyskawicznie na wrogów Niemiec. A ponieważ w kołach wojskowych ogólnie sądzą, że przyszła wojną wobec rozwoju lotnictwa i nowych metod walki chemicznej nie może trwać zbyt długo, a przewagę zyskać można będzie przedewszystkiem w chwili rozpoczęcia wojny błyskawicznym napadem i zbombardowaniem ważniejszych ośrodków, w Niemczech wyraźnie sobie z tego zdają sprawę i czynią przygotowania do wytworzenia dogodnych warunków w tym kierunku. Ustalono specjalny program drogowy na podstawie ogólnego planu, obejmującego budowę ok. **42.000 km.** dróg poza istniejącemi, a obejmującemi **220.000 km.** dróg bitych. Do wykonania tego programu przeznaczono **400.000 robotników**, pod kierownictwem inżynierów przy scentralizowaniu akcji w całem państwie. Nowe autostrady dochodzą aż do **20 m szerokości** i ze względu na łatwość ruchu okrążają zazwyczaj miasta, zamiast je przecinać. Może to istotnie uprościć transporty ludzi. Przy olbrzymim taborze aut i możliwościach powiększenia go, drogi te nabierają wielkiego znaczenia strategicznego. Mapa dróg niemieckich wyraźnie zdradza 3 wielkie szlaki dróg ze zachodu na wschód, inne zpółnocy na południe, a wzdłuż granicy polskiej olbrzymi łuk od Królewca do Wrocławia. Jest to aż nadto wymowne.

Lotnictwo.

Najbardziej niepokoi Europę rozwój lotnictwa niemieckiego. Z przygotowaniami w tym zakresie Niemcy się nie kryją wcale. Wbrew traktatom, Niemcy już dawniej przy Ministerstwie Awiacji posiadali tajne wydziały budowy samolotów, uzbrojenia i badania samolotów, motorów i t. d. Część zbudowanych samolotów używana jest do komunikacji pasażerskiej, ale samoloty te każdej chwili można przeobrazić na bojowe, gdyż zaopatrzone są w 2 do 3 motorów o sile 550—650 H. P. i łatwo w nich ulokować karabiny maszynowe. Mogą zabrać z sobą od 900 do 1200 kg. bomb i nabojów karabinowych. Inny typ może umieścić w swojem wnętrzu 2 armatki szybkostrzelne.

Firm, czynnych w zakresie przemysłu lotniczego jest kilkadziesiąt. Przed rokiem Niemcy wypuszczały 3—4 tysiące gotowych samolotów i do 10.000 motorów. Jeden z francuskich specjalistów oblicza, że Niemcy mogą każdej chwili uruchomić 3.000 samolotów.

Ważniejszą jest sprawa lotnisk.

Niemieckie publikacje statystyczne nie podają dokładnych danych, ale te rzeczy można dokładnie obliczyć przy pomocy innych źródeł.

W każdym razie obecnie Niemcy posiadają następującą ściśle pewną ilość lotnisk:

124 lotniska cywilne, **109** lotnisk wojskowych i **25** lotnisk sportowych. Razem: **258** lotnisk.

Jest to liczba minimalna, gdyż nie wszystkie lotniska cywilne są wymienione na zwykłych mapach, a najnowsze lotniska wojskowe, a specjalnie te, które są przeznaczone dla wielkich samolotów* niszczycielskich, są ciągle jeszcze starannie ukrywane.

W Niemczech istnieje 2500 grup lokalnych, t. zw. „Związku sportu lotniczego“. Grupy te mają za zadanie budowę nowych lotnisk.

Każde niemieckie lotnisko ma obowiązek na podstawie zarządzenia ministerstwa lotnictwa znaleźć w promieniu 30 km. odpowiedni teren dla utworzenia lotniska zapasowego. Tereny te nabywa państwo i tego rodzaju transakcje zostały już przeprowadzone w Meklemburgu i w okolicach Hannoveru.

Każdy niemiecki tor wyścigowy i każde boisko sportowe urządza się w ten sposób, by mogły służyć jako lotnisko pomocnicze.

Oprócz tego każde jezioro ma służyć za teren odpowiedni do wodowania dla hydroplanów.

Gdy się przyjrzymy mapce lotnisk niemieckich, możemy stwierdzić, przeciwko komu są skierowane te zbrojenia powietrzne hitlerowskich Niemiec. Niemieckie lotnictwo jest przedewszystkiem lotnictwem ofenzywnem. Przeciętne samoloty niemieckie mogą osiągnąć szybkość od 210 do 377 km na godzinę i posiadają promień działania od 1000 do 3600 km. i mogą przewozić od 1 do 8 ton ładunku.

Możemy więc obliczyć, że niemiecka ofenzywa powietrzna może śmiało rozwinąć się przeciwko następującym krajom: Anglji, Francji, Belgji, Włochom, Czechosłowacji, Polsce, państwom Bałtyckim, Z. S. R. R. i krajom Skandynawskim.

Baza ofenzywy powietrznej przeciwko Anglji znajduje się w Kolonji, Monasterze, Hanoverze i Kilonji.

Bazę ofenzywy powietrznej przeciwko Francji i Belgji tworzą brygady powietrzne Kolonji, Frankfurtu nad Menem, Darmstadtu, Monachjum i Norymbergi.

Włochy mogą być zaatakowane przez samoloty, startujące z lotnisk Bawarji i Wirtembergji.

Przeciwko Czechosłowacji są gotowe lotniska na Śląsku, w Saksonji i Bawarji.

Przeciwko Polsce — to już jest prawdziwy łańcuch, począwszy od Prus Wschodnich, a skończywszy na Górnym Śląsku.

Wojna chemiczna i bakterjologiczna.

Tempo zbrojeń niemieckich jest olbrzymie. Wielkie ilości materjału wojennego przygotowuje się poza granicami kraju, w Holandji, Danji, Szwajcarji i Szwecji. Szczególną uwagę poświęcają niemieckie sfery wojskowe przygotowaniom wojny chemicznej. Przemysł chemiczny jest rozbudowany i zaopatrzony w najlepsze urządzenia i siły fachowe. Jeżeli chodzi o główne surowce, do tego potrzebne, koks, smary i sól, to Niemcy mają ich podostatkiem. Od czasu, gdy kwas siarkowy i inne pokrewne półfabrykaty zaczęli produkować z gipsu z braku rud siarkowych, fabrykacja gazów trujących nie napotyka na trudności surowcowe i niemieccy chemicy dokonywują coraz to nowszych w tym względzie wynalazków. Niektóre z najnowszych gazów trujących niemieckiego przemysłu chemicznego przenikają najbardziej uszczelnione maski gazowe i w obecnej naprężonej sytuacji są groźnem memento dla tych, którzy są narażeni na możliwość wojny z Niemcami.

Angielska „Nineteenth Century“ przyniosła już w roku ubiegłym ciekawe informacje co do przygotowań niemieckich w zakresie wojny chemicznej i bakterjologicznej. Dokumenty, stwierdzające prawdziwość tych przygotowań, ogłosił **W. Steeda.** Próby z zaszczepieniem bakteryj miały być podejmowane w pogranicznych miastach francuskich. Według Steeda, iperytem, okropnem gazem, parzącym i oślepiającym i zarażeniem dróg podziemnych bakterjami, mogłyby Niemcy zniszczyć główne ośrodki życia swoich nieprzyjaciół. W Berlinie istnieje osobny instytut im. „Roberta Kocha“, posiadający olbrzymie laboratorja z kulturami bakteryj. W instytucie tym robione były próby ze zwierzętami. Rzucano na nie pociski z płynami, zarażonemi bakterjami.

Polityka ekonomiczna Niemiec na usługach wojny.

Zajął się tem zagadnieniem na łamach „Le Temps“ b. briandowski polityk Włodzimierz **d'Ormesson,** znany dawniej ze swych germanofilskich wystąpień. W ciekawych nader wywodach stwierdza d'Ormesson, że Niemcy dążą pod względem ekonomicznym do samowystarczalności, a, jeżeli chodzi o pewne artykuły, których produkować nie są w stanie, jak niektóre metale, to drogą zakupów starają się poczynić zapasy, wystarczające na dłuższy czas. Rytm tej wojennej polityki ekonomicznej od roku 1933 gwałtownie się wzmaga. W roku 1932 przywieziono metali i minerałów **3.883 quintali,** a już w roku 1934 import ten wzrósł do **29.827 quintali.** Przeróbka metali wzrosła o **56 proc.,** produkcja cementu o **72 proc.,** cyfra robotników, zajętych w przemyśle automobilowym wzrosła o 6 proc. Trudności finansowe starają się Niemcy ominąć w ten sposób, że płacą lokomotywami, z Egiptu sprowadzają bawełnę za węgiel i t. d.

W kraju wzmożono produkcję płodów rolnych, a zapasy paszy stale wzrastają. Zwraca uwagę produkowanie motorów, które można puścić w ruch przez ogrzewanie węglem drzewnym. W ten sposób zużywa się w Niemczech 7 miljardów marek niem., przeznaczonych na ekonomiczne podniesienie kraju.

Fakty te mówią wyraźnie, dokąd Niemcy zdążają. Niemiecka polityka gospodarcza stanęła wyraźnie na usługach wojny.

Koniec.

*) Czernecki Wacław „Robotnik“ z dnia 17. IV. 1935 r.

Prowokator ochrany carskiej

buchalterem radomskiej Kasy Chorych

Przed paru dniami sąd apelacyjny w Lublinie uwolnił od odpowiedzialności redaktorów **„Życia Robotniczego“** w Radomiu i **„Dzień Dobry Ziemi Radomskiej“,** oskarżonych przez niejakiego **Adama Walczaka,** kierownika buchalterji Kasy Chorych w Radomiu, o zniesławienie. Na łamach obu pism pojawiły się rewelacje, informujące, że Adam Walczak **był za rosyjskich czasów szpiegiem i wydał szereg bojowców P. P. S. carskiej ochranie.**

Gdy się te rewelacje we wspomnianych pismach pojawiły, urzędnicy Kasy Chorych zażądali od dyrektora Kasy Chorych **p. Tomaszewskiego,** aby zwolnił z posady Walczaka. Dyrektor Tomaszewski odmówił temu żądaniu, twierdząc:

1) że zwolnienie Walczaka naraziłoby Kasę Chorych na stratę materjalną, gdyż należałoby wypłacić Walczakowi wysokie odszkodowanie;

2) że czyn Walczaka z doby przedwojennej ulega przedawnieniu i nie może być ścigany w drodze procesu karnego;

3) że Walczak jest obecnie dobrym urzędnikiem.

Jednakże pod wpływem nacisku opinji publicznej, Walczak musiał zaskarżyć redaktorów obu pism. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Radomiu zasiedli **red. Wieczorek i red. Borowski.** Przyznali się do umieszczenia notatki, iż Walczak był szpiclem carskiej ochrany i ofiarowali dowód prawdy na swe twierdzenia.

Proces miał przebieg wysoce sensacyjny. Tłumy publiczności, wśród której większość stanowili b. skazańcy za pracę socjalistyczną, zalegały salę rozpraw, przysłuchując się w napięciu przebiegowi rozprawy.

Przez salę sądową przewinął się szereg świadków, którzy niezbicie twierdzili, że **Adam Walczak stał na usługach ochrany.** Najważniejszym świadkiem był **Wojciech Radomski.**

Zeznał on, że po wybuchu rewolucji w r. 1917, Rząd Tymczasowy przystąpił **do badania akt archiwum ochrany w Petersburgu.** Z inicjatywy Aleksandra Lednickiego dopuszczono do tych badań Komisję Międzypartyjną Polską, udzielono jej wglądu do wszelkich aktów, przydzielono biuro w gmachu Muzeum Historycznego i urzędników. **Gdy na ulicach Petersburga lała się krew,** Komisja Międzypartyjna rozszyfrowywała **300 nazwisk b. szpiclów i prowokatorów.** W skład komisji wchodzili przedstawiciele wszystkich stronnictw. Z ramienia Narodowej Demokracji uczestniczył w niej **adw. Zawadzki, z ramienia PPS.** właśnie **świadek Wojciech Radomski.** Komisja sporządzała **listy b. szpiclów.** Kierowano się wyjątkową ostrożnością i w razie cienia wątpliwości nie umieszczano danego nazwiska na liście, by nie wyrządzić nikomu krzywdy.

Komisja odnalazła klucz szyfrowy i przy jego pomocy odszyfrowano **właściciela pseudonimu „Plater“. Był to Adam Walczak, syn Marcina z Radomia.** Odnaleziono kwity własnoręcznie przezeń podpisywane z odbioru wynagrodzenia za „sypanie“ działaczy socjalistycznych **8—10 rubli tygodniowo.** Umieszczono nazwisko Walczaka na liście szpiclów i prowokatorów, nr. 20, **pod pozycją 178.**

Zeznania Wojciecha Radomskiego, członka Komisji dla nadawania odznaczeń niepodległościowych kolejarzom, który sam odznaczony jest Krzyżem Niepodległości z mieczami, zrobiły w sali sądowej wstrząsające wrażenie.

Następnie zeznawał świadek Edward Gąsowski, b. członek Organizacji Bojowej PPS., obecnie urzędnik magistratu w Radomiu. Zeznał, że w 1908 roku **był on więziony za działalność partyjną razem z Pawłem Świerczewskim.** Był wtedy konfrontowany **z osobnikiem, którego poznaje z okazanej mu fotografji. Była to fotografja Adama Walczaka z 1908 r.** Poznaje Walczaka i z fotografji i obecnie. Po konfrontacji pytano go, czy nocował **u bojowca Kruka.** Zaprzeczył. **Zbito go wtedy w ochranie do nieprzytomności.** Potem miał sprawę w sądzie wojennym w Warszawie. Odczytano tam **obciążające go zeznania Adama Walczaka. Skazany został na bezterminową zsyłkę** do kraju Narymskiego. Paweł Świerczewski, którego też Adam Walczak poznał na konfrontacji, skazany został **na cztery lata katorgi.** Zmarł po sprawie w więzieniu na Pawiaku w Warszawie.

Świadek ten zeznał, że brat jego pokazywał Walczakowi rewolwer i miejsce gdzie go w domu chowa. W kilka dni później przyszli żandarmi na rewizję i **odrazu doszli do miejsca, gdzie schowany był rewolwer.** Brat Kościńskiego został aresztowany.

Mimo tych zeznań, sąd okręgowy w Radomiu uznał jednak winę red. Wieczorka i red. Borowskiego i **skazał ich na dwa tygodnie aresztu i grzywnę po 100 zł.** od każdego oraz na umieszczenie wyroku w dwu pismach „Życie Robotnicze“ i „Dzień Dobry“.

Wskutek apelacji oskarżonych redaktorów, sprawa znalazła się **na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie.** Walczak przez swego obrońcę, adw. Wasilewskiego, też apelował, wnosząc o zwiększenie kary za rzekomą krzywdę i dowodząc, że przechodzi obecnie „całą Gehennę“.

Po dłuższej rozprawie sąd apelacyjny w Lublinie, któremu przewodniczył sędzia Czunik, ogłosił wyrok, **mocą którego wyrok skazujący sądu okręgowego w Radomiu uchylił i oskarżonych red. Wieczorka i red. Borowskiego uniewinnił.** Sąd podkreślił w motywach wyroku, że **przeprowadzili oni zupełny dowód prawdy, iż Adam Walczak stał na usługach carskiej ochrany,** napisali prawdę i temsamem nie popełnili żadnego przestępstwa.

Tak sąd polski potępił **prowokację i donosicielstwo.**

Alkoholizm wśród dzieci

87 proc. dzieci w Łodzi pije alkohol

Przeprowadzona ostatnio statystyka wśród dzieci łódzkich, wskazuje na zastraszający objaw szerzenia się alkoholizmu wśród dzieci w wieku szkolnym.

Dane statystyczne ustaliły, że **87 procent dzieci łódzkich pije alkohol** i nierzadko towarzyszy starszym osobom w libacjach, zakrapianych alkoholem. Należy zaznaczyć, iż w powiecie opatowskim, ankieta przeprowadzona wśród dzieci ustaliła, że na ogólną ilość 8.000 dzieci... **5.800 dzieci oddaje się pijaństwu.**

Jest to doprawdy zastraszający objaw, jeśli się zważy, jak szkodliwym jest alkohol dla młodego organizmu. Nie wątpimy, że odnośne czynniki przedsięwezmą odnośne kroki, by zapobiec plagze alkoholizmu wśród dziatwy.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski

Czy to prawda?

(Korespondencja z Kolbuszowskiego.)

Przed paru laty ówczesny poseł ziemi Kolbuszowskiej **p. Jan Bielak** urządził w Kolbuszowej zebranie, na którem zreferował **statut Banku Ludowego.** Obecnych na zebraniu było przeszło 100 i ci obecni po wysłuchaniu wyczerpującego referatu i dłuższej dyskusji, w której przemawiali znani ludowcy, jak **p. Dec, Grabowski, Mytych** i wielu innych, uchwalili jednogłośnie założyć Bank Ludowy dla rolnictwa handlu i przemysłu i przystąpili do założenia tej pożytecznej placówki. Złożono udziały, otrzymano kredyt z instytucji państwowych, znaleźli się i tacy, co ulokowali swoje oszczędności i Bank rozpoczął urzędowanie. Potrzebny był i to bardzo, udzielał kredytu wsiom i miasteczkom, nie pytano się nikogo o jego przekonania, pożyczał kto potrzebował i dał gwarancję, że odda. — Rada Nadzorcza i Dyrekcja pracowały bez zarzutu, dużo ludzi włożyło w tę instytucję dużo ideowej pracy i bezinteresowności. Skrupulatne lustracje udzielały Zarządowi i Radzie Nadzorczej pochwały. Po paru latach istnienia, placówka ta posiada dość duży fundusz rezerwowy i znaczne udziały. Nadszedł kryzys, dłużnicy zubożeli i nie mogą płacić, kapitał zamrożony, dzisiaj brak dochodów na zapłacenie lokalu, nie mówiąc już o skromnej zapłacie dla Dyrekcji. Zmęczyli się ludzie, którzy kierują Bankiem i w głowach ich powstał plan likwidacji tej pieniężnej placówki, która była ogromnem dobrodziejstwem dla okolicy, a która jest, była i będzie potrzebną. Zasmucili się ludzie, którzy o tym planie się dowiedzieli, i nie chcą likwidacji Banku, założonego przez lud dla ludu i apelują na łamach poczytnego „Piasta“ do tych dłużników, którzy mogą płacić, aby nie narażali siebie na koszta, lecz długi płacili. Apelują do udziałowców, aby w swoim własnym interesie dążyli do utrzymania instytucji, której dali życie, apelują do prezesa Rady Nadzorczej ks. Grębskiego i dyr. Januszewskiego, aby wytrwali na swych posterunkach. Wszyscy ludzie dobrej woli powinni się skupić, a nietylko uratują pożyteczną kasę, ale byt jej ugruntują.

F. Dr., członek kasy.

Anioł w Pasiece Otfinowskiej

W Pasiece Otfinowskiej, pow. Dąbrowa, jest wójtem Michał Anioł, który będąc przewodniczącym lokalnego komitetu powodziowego, składającego się wyłącznie z B. B. dopuścił się następujących „nieformalności“. — Przy wydawaniu aprowizacji, a zwłaszcza ziemniaków i żyta, **pobierał od ludności po groszu od kilograma**, któremi to pieniądzmi miał wypłacać tych, co zwozili żywność do gminy; niestety żadnemu woźnicy nie dał ani grosza. Dodać trzeba, że choćby kto z ludności umierał śmiercią głodową, to nie dostał żywności, jeżeli nie miał pieniędzy zapłacić. Zaś przy zwożeniu ziemniaków ze stacji kolejowej, gdy wysłane furmanki nie potrafiły zabrać wszystkich ziemniaków, przeznaczonych do naszej wioski Anioł, wysłał furmankami swego syna, oraz jednego z krewnych i niejakiego Jana Magierę, aby pozostałą resztę, to jest pełne trzy fury ziemniaków, zabrali sobie na swój użytek. Również przy wydawaniu żywności, członkowie lokalnego komitetu tak grzecznie obchodzili się z ludnością, iż gdy niejaki Józef Chłon, chciał dopilnować, czy waga jest sprawiedliwa, tak delikatnie został wypychany przez członka lokalnego komitetu, Jana Kaganka, **że w kilka dni potem zmarł...** Podział odzieży pozostawia także wiele do życzenia, jednym, daje się po kilka razy, drugim zaś nic, albo bardzo mało. Jednocześnie przyszło na naszą wioskę 86 metrów cementu, z czego lokalny komitet w drodze sprzedał 14 metrów, na jakieśtam, djety... zaś resztę, to jest 72 metry, zwieziono do wójta Anioła, który zamiast ten cement rozdzielić pomiędzy ludność, to on wybudował sobie z niego stajnię. Nadmienia się, że gdy inżynier Siciarz, który prowadzi kancelarję w Wietrzychowicach zażądał sprawozdania od przewodniczącego lokalnego komitetu Anioła, co zrobił z tym cementem, wówczas Anioł zawezwał tych, co zwozili ten cement do gminy, i zażądał od nich podpisów na to, jako rzeczywiście oni ten cement przywieźli. Była to podrywka, gdyż jak się okazało, to temi podpisami miał się wykazać inżynierowi, jako. że tym ludziom rozdał cement.

„Sąsiad“.

Z Małopolski Wschodniej

Upadek „Gazety Porannej“

„KURJER LWOWSKI“ ZMIENIŁ KIERUNEK.

Lwów. W ostatnim czasie przestała wychodzić „Gazeta Poranna“, pismo właściwie żydowskie, maskowane tylko przez szabesgojów. Znaną było rzeczą, że czego nie chciała względnie wstydziła się napisać żydowska „Chwila“, — to było zamieszczone w „G. P.“. Wydawnictwo to, utrzymane na niskim poziomie, zatruwało opinję publiczną swoją treścią i tendencją. Do ruchu ludowego odnosiło się z niesłychaną nienawiścią i złośliwością, czego dawało niejednokrotnie dowody w swoich artykułach.

„Kurjer Lwowski“, organ narodowców, dotychczas opozycyjny, w ostatnich dniach zmienił swój kierunek na sanacyjny, zachowując tylko w dalszym ciągu nastawienie antyżydowskie. Dotychczasowy naczelny redaktor **Matyasik** ustąpił. W skład nowej redakcji weszli narodowcy, ale już usanowani, a to z pod znaku posła Stahla.

W następstwie tego Lwów nie ma obecnie ani jednego polskiego dziennika niezależnego.

Należy wyjaśnić, że „Kurjer Lwowski“ znalazł się ostatnio w trudnościach finansowych i znalazł się pod zarządem przymusowym, w konsekwencji nastąpiła i zmiana kierunku pisma.

Ani jeden chłop wójtem

ŹRÓDŁA MARTWOTY. — POZORY PRACY. — ZAMIANA RÓL.

Buczacz. W naszym powiecie **ani jeden chłop nie został wójtem,** mimo, że jest cały szereg wybitnych jednostek, uspołecznionych, o szerokim horyzoncie pojęć obywatelskich. Niejeden z nich okazałby się znakomitym gospodarzem nawet całego powiatu, a cóż dopiero zbiorowej gminy. Narazie mogą być tylko zastępcami pisarzy lub gminnych policjantów.

W okresie przedmajowym powiat buczacki należał w wojew. tarnopolskiem do najżywotniejszych na punkcie pracy społecznej. Szereg żywotnych placówek gospodarczych, oświatowych, silne oddziaływanie idei ludowej na umysły chłopów ruskich, pogłębianie się zgodnej współpracy, — stwarzały warunki rozwoju bogactwa życia społecznego. **Dziś cały dorobek prawie zmarnowany, pozostały tylko strzępy.**

Chłopi polscy żyją wartościami sił duchowych, nagromadzonych w latach, kiedy wolno im było pracować, zaś chłopi ruscy ulegli wpływom O. U. N. Gdy się zdarzy, że polski chłop chce dziś zająć się jakąś pracą społeczną, — to zaraz stawia mu się niesłychane trudności. Cóż dziwnego, że w tych warunkach martwota rośnie z dnia na dzień, że urosła do rozmiarów cmentarzyska nietylko myśli społecznej, ale i państwowej.

Natomiast błyszczą pozory i puste frazesy. Na miejsce chłopów - działaczy wypłynęły różne osobniki podejrzanej wartości, które przeważnie szukają dla siebie osobistych korzyści. Nie mając nic do powiedzenia, ani do dania ze siebie, maskują pracę „społeczną“. Na szczęście chłopi ich znają i odpowiednio traktują. Dziwią się tylko, że z pieniędzy podatkowych opłaca się różnych darmozjadów, a między innymi t. zw. referentów oświatowych, którzy właściwie pełnią rolę naganiaczy sanacyjnych. Jednem się pocieszamy, że i to się niedługo skończy.

Trudno nie wspomnieć o znamiennem w powiecie zjawisku społecznem, polegającem na zamianie ról. Oto sprzykrzyły się hrabiom buczackim ich pałace i ziemie i robią zamianę ze swoimi pachciarzami. Oto z wielu przykładów, jeden najciekawszy, że pachciarz z Barysza wchodzi stopniowo w posiadanie Buczacza, zaś jego właściciel, nie mogąc zostać pachciarzem, liczy na nową ordynację wyborczą i mandat do Sejmu lub Senatu, zwłaszcza, że jako prezes Strzelca, „niewątpliwie“ się zasłużył. Żydzi tylko na to czekają, żeby się resztą podzielić. **Trybuchowski.**

MAGGIego



zupy wyborne

Do nabycia w sklepach spożywczych

Przełożenie terminu obchodu Święta Ludowego

Wobec 6-cio tygodniowej żałoby, wyznaczonej przez rząd spowodu śmierci marszałka Piłsudskiego — obchód Święta Ludowego w dniu 9-go czerwca nie mógłby nosić swego zwykłego charakteru.

Dlatego Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego **przesuwa termin obchodu Święta Ludowego z dnia 9 czerwca na dzień 29-go czerwca.** Wszystkie zatem obchody Święta Ludowego, które miały się odbyć w dniu 9 czerwca, **należy przełożyć na dzień 29 czerwca.**

Warszawa, dnia 27 maja 1935 r.

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego

Trzeci Maja z wódką

WYBORY DO RADY POW. — ARESZTOWANIE DZIAŁACZA LUDOWEGO.

Podhajce. W święcie 3-go Maja w r. b. chłopi polscy udziału nie wzięli. Wytworzone stosunki w powiecie są w najwyższym stopniu smutne. Wszelka twórcza praca społeczna uniemożliwiona. W tych warunkach „na rozkaz“ trudno się cieszyć, nawet w dniu 3 Maja.

Obchód odbył się bez chłopów z wyjątkiem kilku sprowadzonych. Za okazane posłuszeństwo spotkała ich suta nagroda. Wódka się lała cały dzień. Czegoś podobnego dotychczas nie widziano.

Mieliśmy wybory do Rady pow. Chłopi oświadczyli się za **Zarembą,** wybitnym działaczem ludowym. Z nieznanych powodów wybory zostały odroczone. W przeddzień ponownych wyborów **Zaremba został aresztowany.** Coraz więcej honorów spotyka nasz powiat.

Posłowie ludowi p. Krzciuk i p. Stachnik w więzieniu!

Zarząd Okręgowy na Małopolskę i Śląsk, obradujący w Krakowie w dniu 22 maja br. — przesyła serdeczne pozdrowienie i wyrazy współczucia w tej ciężkiej doli posłom ludowym p. Henrykowi Krzciukowi i p. Franciszkowi Stachnikowi, przebywającym w areszcie w Tarnowie.

Zarząd Okręg. S. L. w Krakowie.

•

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nisku na posiedzeniu w dniu 12 maja br. uchwalił jednomyślnie wyrazić najserdeczniejsze pozdrowienie i wyrazy współczucia aresztowanym posłom ludowym p. Krzciukowi i p. Stachnikowi, jak również ich rodzinom.

Zarząd Powiatowy S. L. w Nisku.

•

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Kolbuszowej, przesyła najszczersze wyrazy współczucia p. posłowi Stachnikowi w tej ciężkiej dla niego chwili.

Zarząd Pow. S. L. w Kolbuszowej.

Pieron Kantek

O MIĘTOWYM CUKIERKU, KIELISKU WÓDKI I PODKURZANIU PRZEDWYBORCZEM. — BOLĄCKI CHŁOPÓW DLA POSŁA HYLI.

Ano mości dobrodzieju. smazą pącki na oleju... państwowy kartelowaty monopol zelzył, popuścił kapkę pore dziurek na kurzeniu, śpirytusie. — Wszystko to ale zapóźno i zamało, bo lo takiej biedy jaka jest. tyla to znacy, co dlo słonia miętowy cukierek.

Niespodziewanie jesce w lutym zrobił nom monopol ten „pryma aprilis“. — Jest to taki miętowy cukierek, zeby go dać chłopom liznąć przed wyborami. — Nic nom nie pomogą te miętowe cukierki! Zeby nos sanacyjo uzdrowiła, na to potrzeba radykalnie cudownego ekspeleru. Zadne inse maście, plostry, figulki nie pomogą, zeby nasą zagrypowaną biedę uzdrowić.

Wybory sie zblizają, tak nas chłopów jak te pscoły w ulu tańsą machorką podkurzyli. — Dobre i to, lepse jak „bułka z synką“, obiecana w ostatnie wybory, a po drugie darowanemu koniowi, kobyle, nie patrzy sie w zęby ani w inse miejsce. Tak i jo o tych miętowych cukierkach więcej godoł nie będę.

Nie wiem cy jus we Wielicce soli brakło, cy ostatki miotłom wymiatają, bo moja przez dwa razy kupiła tej omasty, to z dwuch łyzek soli co wsypała do zimniaków, półtory łyski było błota z pioskiem. Zaś w machorce to som takie patyki, korzenie, jak orcyki za koniem u wozu. Trzeba, zeby nastały z baraniej, cy cielęcej skórki bibułki na kręcenie papirusów, bo ani w styry bibułki Bełdowskiego i spółki, nimozno papirusa z tej machorki zwinąć zeby nie pęknął. — Zwracam na to uwogę posła Hyli, by tę jedną boląckę za swojego posłowanio — co sie mo ku końcowi — zagoił.

A! rychtyk!—jesce jedną cielęcą boląckę mom dla somsiada posła Hyli. — Somsiadowi mojemu ocieliła sie pierworodnem cielęciem jałówka. Za to ciele wziął somsiad 5 zł., a Kraków od tego cielęcia wziął 7 zł. opłaty. — Jak to moze być, zeby Kraków mioł 2 zł. więcej za ciele mojego somsiada? — Przecie Kraków jałówki do bycka nie wodził — ani cielęcia pod jałówke nie podsadzał, ani paśportu na ciele nie płacił. — Wszyckie kosta somsiad mój ponosił, nawet powrózek na ciele kupił. — Niekze i tą bolącką pan poseł Hyla zajmie sie przed wyborami. bo to jest krzywda, wołająca o pomstę do magistratu krakowskiego.

J. z B.

BACZNOŚĆ NOWOTARSKIE!

Koło Stronnictwa Ludowego **w Grywałdzie** urządza w dniu 2-go czerwca br. **poświęcenie sztandaru Koła**, na które zaprasza sąsiednie Koła ludowe i działaczy ludowych z powiatu. Zbiórka o godzinie 9-ej rano. W razie większej niepogody, poświęcenie nie odbędzie się.

Za Zarząd: **Jan Hryc**, prezes.

POSIEDZENIE ZARZĄDU POWIATOWEGO S. L.

na powiat rzeszowski odbędzie się **w dniu 7 czerwca br.** o godzinie 11-ej w lokalu sekretarjatu (Hotel Imperjal) **w Rzeszowie.** Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU S. L. W KASINIE WIELKIEJ.

Sekretarjat Str. Lud. w Mszanie Dolnej komunikuje, że **w dniu 29 czerwca br.** odbędzie się w Kasinie Wielkiej, powiat Limanowa, poświęcenie sztandaru ludowego i zgromadzenie publiczne pod gołem niebem.

Zapowiedziana uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego na dzień 26 maja br. — nie doszła do skutku — ze względów od Komitetu poświęcenia sztandaru niezależnych.

UWAGA POWIAT KRAKOWSKI!

Przypominamy, że **dnia 2 czerwca br.** (niedziela) odbędzie się **w Krakowie,** w Domu Ludowym „Wisła“, **przy ul. Radziwiłłowskiej 23, konferencja** prezesów **i sekretarzy wszystkich Kół Ludowych z powiatu krakowskiego, o godz. 10-tej rano.** Na konferencji będzie omówiona sprawa Święta Ludowego i inne. Prosimy o przybycie przedstawicieli wszystkich Kół. Zabrać ze sobą legitymacje. (Są już gotowe fotografje ze „Święconego“ powiatowego, można je otrzymać w Redakcji „Piasta“).

Sekretarz: **Mgr. St. Mierzwa.** Prezes: **Piotr Wyroba.**

Wspaniała manifestacja ludowców

z okazji poświęcenia sztandaru

Od świtu rannego w dniu 12 maja br. napływały liczne gromady ludowe, z pieśnią na ustach i z wiarą w lepsze jutro na **uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego do Gogolowa.** Na plac zbiórki u p. Michała Michalskiego przybyła gromada starszych i młodych, przybyła młodzież ludowa i Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, nawet Strzelcy i członkowie miejscowego B. B. wzięli udział w tej podniosłej uroczystości chłopskiej. Przed samem dopiero rozpoczęciem uroczystości nadeszło zezwolenie od władz, a więc najważniejsza przeszkoda została usunięta. Uformował się bardzo ładny pochód: na przedzie szła orkiestra, dalej dziewczęta w strojach krakowskich pod przewodnictwem p. Michalskiej, dzieci szkolne z zielonemi chorągiewkami, następnie sztandar, niesiony przez chorążego w stroju krakowskim w asyście prezesa miejscowego Koła p. **Danka Wojciecha** i wiceprezesa **p. Szkołuta Leona,** zaraz za nimi **drugi sztandar z Januszkowic i wreszcie niezliczone szeregi przybyłych. Pochód zajął przestrzeń prawie dwóch kilometrów.** W kościele doznaliśmy bardzo bolesnego ciosu: ksiądz Tomasz Stefanowski kazał nam zwinąć w kościele sztandary i schować, cośmy zmuszeni byli uczynić! Trudno — nie pozwolono nam sztandaru z Matką Boską rozwinąć w kościele! Po nabożeństwie i ceremonji poświęcenia pochód ruszył w takim samym porządku spowrotem na plac **p. Sokołowskiego.** Przemówienie do zgromadzonych wygłosił **p. Szkołut,** mówiąc o znaczeniu sztandaru, jako znaku i symbolu naszej pracy i solidarności w walce o lepsze jutro dla warstwy chłopskiej. Między przemówieniami wygłosiła panna **Bronisława Chmurówna** bardzo śliczną deklamację, za którą obdarzyli ją zgromadzeni niemilknącemi oklaskami. Zabrał głos jeszcze raz p. Szkołut, stawiając wniosek, aby zgromadzeni złożyli ślubowanie na nowo poświęcony sztandar, na co też wszyscy się zgodzili, powtarzając formułę ślubowania. Ślubowali wiernie stać pod sztandarem i walczyć o prawa, o Polskę Ludową.

W wielkim stopniu do urządzenia uroczystości przyczyniła się **nasza młodzież,** za co jej też, jak i za całą pracę na niwie ludowej, w imieniu Koła Ludowego w Gogolowie serdecznie na tem miejscu dziękujemy. Po licznych okrzykach na cześć Stronnictwa Ludowego, jego przywódców i solidarności chłopskiej, zgromadzenie przewodniczący rozwiązał.

Kukla Stanisław, sekretarz. **Danek Wojciech,** prezes.

Do Wszystkich Czytelników!

Z numerem dzisiejszym wstrzymujemy dalszą wysyłkę tym wszystkim którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty na dalszy okres.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem przesłania prenumeraty na II. półrocze wzgl. 3. kwartał br.

Kto prenumeratę ma już opłaconą — niech nie niszczy przekazu, ale poda sąsiadowi i zachęci go do zaprenumerowania „Piasta".

Każdy kto wpłaci półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5,— otrzyma bezpłatnie bardzo interesującą, ilustrowaną książkę

„MORAWY"

Również książkę tą uzyskać może każdy, kto zjedna jednego nowego prenumeratora „Piasta" lub „Śląskiej Gazety Ludowej".

Spodziewamy się, że wszyscy ludowcy książkę tą uzyskają, przeczytają i dadzą przeczytać drugim. Zapas jest niewielki — dlatego prosimy wpłatę prenumeraty jak najrychlej uskutecznić.

Wydawnictwo.

Nowe partje sanacyjne na widowni

W związku z projektem nowej ordynacji wyborczej, który budzi poważne zastrzeżenia w kołach lewicowych odłamu B. B., poseł Moraczewski rozwija energiczną działalność, zmierzającą **do skonsolidowania lewicowych prorządowców.** Między prezesem Z. Z. Z., p. Moraczewskim, a prezesem t. zw. B. B. S., to jest P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej p. Jaworskim **doszło już podobno do porozumienia wstępnego.**

Zdaje się, że pobożnem życzeniem p. Moraczewskiego byłoby **połączenie się z P. P. S. C. K. W.** Propozycje tego rodzaju **składano już przywódcom P. P. S. przez pośredników, lecz nie zostały one podobno życzliwie przyjęte.**

Pozatem dużo się mówi w kołach politycznych warszawskich o próbach tworzenia nowych ugrupowań politycznych w łonie obozu prorządowego. Tak więc secesjoniści z dawnej Partji Pracy **zamierzają przystąpić do utworzenia „Związku Solidarystów",** którego program przewidywałby przedewszystkiem **tworzenie korporacyjnej organizacji społeczeństwa.** Podobno z secesjonistami Partji Pracy, na których czele stoi p. Filipowicz, współpracować ma poseł z B. B. Wojciechowski, oraz ekonomista lwowski, prof. Caro.

NOWA LINDBERGJADA W AMERYCE

Zamordowany synek miljonera

Opinja publiczna jest wysoce zaniepokojona *losami syna znanego multimiljonera Weyerhausera,* porwanego przez t. zw. *kidnapperów.*

Jakkolwiek rodzice w sposób wskazany przez bandytów *oświadczyli gotowość złożenia 200.000 dolarów za zwrócenie syna,* sprawcy porwania nie dali znaku życia od czwartku. Istnieją poważne obawy, *że młody Jerzy Filip Weyerhauser został zamordowany.*

Według przypuszczeń policji, **porwania dokonała ta sama banda, która niedawno wymordowała w Seattle zamożną rodzinę, składającą się z 6 osób.**

Onegdaj doszło w Pasedena do strzelaniny między policją a bandą złoczyńców, którzy na jednym z tamtejszych bankierów **usiłowali wymusić 72.000 dolarów,** grożąc w przeciwnym razie wymordowaniem jego dzieci. Podczas walki jeden z bandytów został ciężko zraniony, pozostali zbiegli.

Bandyci arabscy obrabowali 16 samochodów

Z Bejrutu donoszą o **niesłychanym bandytyźmie, jaki się rozpanoszył w okręgu Wadi-el-Harir.**

Od pewnego czasu na wielkim szlaku samochodowym zaczęła grasować **szajka Beduinów. Ostatnio szajka ta zatrzymała kolejno 16 samochodów i obrabowała pasażerów z pieniędzy i kosztowności.** Szajka otaczała nadjeżdżające samochody, kazała im się zatrzymywać pod groźbą karabinów i **przystępowała do rabunku.**

W ten sposób obrabowano m. in. **gubernatora prowincji Dżebel - Druz.** Zarządzono obławę, w wyniku której policja aresztowała **41 osób, podejrzanych o udział w napadzie.**

Bereza, jako okoliczność łagodząca

przy ferowaniu wyroku przez sądy

Sąd skazał Władysława Osickiego i Tadeusza Lewandowskiego na 3 miesiące bezwzględnego aresztu z zaliczeniem 1-miesięcznego pobytu w areszcie śledczym. *Obaj byli oskarżeni o należenie do rozwiązanego przez władze Obozu Narodowo - Radykalnego.* Skazano również 4-ch b. członków Obozu Narodowo - Radykalnego za kolportowanie nielegalnej Sztafety. Wszyscy 4 otrzymało po 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

W motywach wyroku sąd zaznaczył, że bierze pod uwagę 5 miesięczny okres zamknięcia wszystkich oskarżonych przed procesem w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Jest to pierwszy wypadek zakwalifikowania przez sąd pobytu w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej jako okoliczności łagodzącej.



Nad polskiem morzem w Gdyni

Otwarcie Targów Katowickich

nastąpiło w sobotę

W obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, komunalnych i sfer przemysłowych nastąpiło w sobotę w godzinach popołudniowych **otwarcie Targów Katowickich.**

Targi Katowickie mieszczą się w dwuch wielkich halach obok **parku Kościuszki w Katowicach.**

Zarząd Targów wyznaczył niskie ceny biletów wstępu, bowiem 0.49 zł. dla dorosłych, a dla wojskowych (do sierżanta włącznie) i młodzieży szkolnej — 0.25 zł. W związku z niskiemi cenami wstępu zarząd Targów, licząc się z dużą frekwencją, zwłaszcza jeśli chodzi o zbiorowe wycieczki, które korzystać mogą ze znacznych zniżek, uprasza inicjatorów wycieczek o **uprzednie zgłaszanie swego przybycia** (pisemnie — Zarząd Targów Katowickich, Katowice, park Kościuszki lub telefonicznie tel. nr. 318-68), celem uprzystępnienia zwiedzenia i przydzielenia każdej wycieczce specjalnego informatora.

Wystawa przedstawia się bardzo okazale, grupując na swych terenach szereg poważnych firm z całej Polski, Śląska i zagranicy, to też zwiedzenie jej da każdemu wiele korzyści.

Co piszą inni?

Czasy brzemienne

Socjaliści zamierzają zdaje się ożywić swą działalność polityczną. Ostatnio wydali charakterystyczną odezwę, z której wyjątki cytujemy za „Robotnikiem" warszawskim:

Lata ostatnie przyniosły ze sobą wzmożenie się reakcji w Polsce. Zniszczenie ustawodawstwa społecznego, rozpaczliwa nędza wsi, obcinanie płac i zarobków szerokich rzesz robotniczych i pracowniczych, — oto wyraz rozpanoszenia się klas i grup kapitalistycznych. Stoimy w obliczu ruiny naszego bytu gospodarczego.

Faszyzm, jak wielka fala, zalewa świat; ta fala płynie i przez Polskę. Coraz szybciej, coraz bezwzględniej popychany jest kraj w jej objęcia. W gorączkowym pośpiechu przygotowuje B. B. W. R. projekt nowej ordynacji wyborczej, która ma postawić całe ruchy społeczne poza nawias przyszłego Sejmu i przyszłego Senatu .

Czas ostatni zająć postawę czynną wobec tej rzeczywistości, która istnieje, czas ostatni własny swój los ująć we własne swoje ręce.

Idą bowiem czasy brzemienne rozstrzygającemi wypadkami. Zwracamy się dzisiaj do Was wszystkich my — ta sama dawna, ta sama mocna Ideą i wiernością Polska Partja Socjalistyczna.

Pod topór

W Halle stracony został w poniedziałek rano *33-letni Franciszek Hilgstein,* skazany na karę śmierci *za zamordowanie strażnika kolejowego.*

Rozpaczliwa walka z lampartem

We wsi Siran rolnik Hemmet stoczył krwawą **walkę z olbrzymiej wielkości lampartem,** który w biały dzień napadł na niego podczas pracy w polu. Mając do swej obrony tylko duży kamień, człowiek, dzięki swojej odwadze i przytomności umysłu **zdołał się obronić i nawet zabić lamparta.** Silnie poranionego Hemmeta odwieziono do sąsiedniego szpitala.

Śmiertelne zatrucie

W Kilonji po spożyciu ciastek, sporządzonych z t. zw. sudańskich orzeszków, **zachorowało 10 osób z objawami ciężkiego zatrucia.** Dotychczas **dwie osoby zmarły.** Stan reszty zatrutych jest bardzo ciężki.

Gigantyczny wyścig

W dniu 30 bm. odbędzie się start *gigantycznego wyścigu kolarskiego* na trasie *Odessa - Władywostok.* W wyścigu bierze udział zaledwie 5-ciu **cyklistów,** którzy będą mieli do przebycia **trasą** długości 14.000 klm.

Sześć miesięcy więzienia

za postrzelenie złodziei leśnych

W nocy 17 grudnia ub. r. udał się Piotr Dudek wraz z żoną Teofilą i Piotrem Mitką do lasu kapituły krakowskiej w Kobylanach na kradzież drzewa. Gdy wszyscy troje ścięli już jedno drzewo i zamierzali je zabrać, nadszedł gajowy Jan Guźniak z dubeltówką i chciał ich zatrzymać. Gdy Dudkowie i Mitka poczęli uciekać, Guźniak wystrzelił i zranił Piotra Dudka w obie nogi. Za ciężkie uszkodzenie ciała skazał sędzia Wasilewski Guźniaka na 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Jarosiński.

Z Śląskiej Rady Wojewódzkiej

W czwartek Śląska Rada Wojewódzka wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia Wojewody Śląskiego o czasie ochronnym dla zwierzyny łowczej na rok 1935-36. Następnie Rada dokonała podziału kredytu z budżetu śląskiego w wysokości **413.000 zł. na roboty wodne.** Pozatem zatwierdzono przetarg na oddanie robót przy budowie nawierzchni linji kolejowej Zebrzydowice—Moszczenica oraz na dostawę zwiru do budowy nawierzchni na linji kolejowej Rybnik — Żory i Zebrzydowice — Moszczenica. W dalszym ciągu zatwierdziła Rada projekt regulacji Wisły pod Skoczowem na przestrzeni od km. 35.700 — 36.940, oraz zatwierdziła uchwałę korporacji miejskiej m. Katowic w sprawie zaciągnięcia **pożyczki długoterminowej w wysokości 480.000** w towarzystwie Osiedli Robotniczych w Warszawie na budowę **120 mieszkań.**

Wiadomości ze świata

Co przyniosły stosunki międzynarodowe w ubiegłym tygodniu?

SPÓR WŁOSKO-ABISYŃSKI.

Z okazji zebrania się Rady Ligi Narodów wypłynęła sprawa sporu włosko-abisyńskiego. Stosunek Włoch do Abisynji wyraźnie się zaostrza i grozi pośrednio zamąceniem dobrych stosunków pomiędzy Włochami a państwami zachodniemi, zwłaszcza Anglją. Chmury wojenne zawisły nad Abisynją.

MOWA HITLERA.

Dotąd dzienniki komentują wielką mowę Hitlera, wygłoszoną w ubiegłym tygodniu w Reichstagu. Prasa angielska widzi w niej akcenty, objawiające skłonności do ugody, natomiast we Francji opinja publiczna przyjęła ją krytycznie.

MOWA PREMJERA ANGIELSKIEGO BALDWINA.

Sensację wzbudziło przemówienie angielskiego premjera Baldwina, z której wynika, iż Anglja wobec olbrzymich zbrojeń niemieckich bardzo znacznie podniosła budżet wojskowy w zakresie lotnictwa, by sprostać obronie na wypadek napadu niemieckiego.

CO PRZYNIOSŁY WYBORY W CZECHOSŁOWACJI.

Ostatnie wybory w Czechosłowacji naogół nie zmieniły zbytnio stosunku sił w obozie czeskim. Natomiast głosy niemieckie przyniosły wielką niespodziankę. Lista zakapturowanego hitlerowca Henleina zyskała 44 mandatów kosztem innych partyj niemieckich, należących dotąd do koalicji rządowej. Sytuacja wymaga porozumienia z narodowymi demokratami albo ze stronnictwem Słowaków ks. Hlinki, gdyż trudno myśleć o współpracy z obozem hitlerowców w Czechach.

Polacy uzyskali mandat z listy ks. Hlinki, posłem wybrany został dr. Wolf, adwokat z Frysztatu. Mandat Polaka z listy czeskich socjalistów jest niepewny wobec słabych naogół wyników wyborów.

Mówi się też o rozwiązaniu stronnictwa Henleina.

Rozwiązanie „Tow. Starych Bolszewików"

Dzienniki rosyjskie podają na czołowych miejscach sensacyjny **komunikat Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej, nakazujący likwidację „Towarzystwa Starych Bolszewików"**. Likwidacja następuje — jak głosi komunikat — na zasadzie uchwały członków towarzystwa. Likwidacja Towarzystwa Starych Bolszewików wywarła w Moskwie ogromne wrażenie.

Jak wyjaśniają, towarzystwo, przyjmując członków partji komunistycznej, którzy byli jej członkami od 18 lat, **musiałoby w roku przyszłym przyjąć kilkadziesiąt tysięcy nowych członków, którzy wstąpili do partji już po rewolucji**, co wobec niezwiększającej się ostatnio liczebności szeregów partyjnych groziłoby stworzeniem silnej „partji w partji".

Towarzystwo, nie bacząc na znaczenie osobiste autorytetu jego członków, opartego na pełnej „zasług" przeszłości, **większej roli politycznej ostatnio nie odgrywało.**

W związku z likwidacją, należy zwrócić uwagę na ustęp regulaminu towarzystwa, nakazujący: „Ujawnianie w drodze wymiany opinij **poglądów starych bolszewików na zagadnienia współczesności z punktu widzenia ich rewolucyjnego doświadczenia oraz wywierania wpływu na szerokie masy młodych towarzyszy w duchu starej tradycji"**.

Wygląda to tak, jakby komuniści chcieli zrywać z „dawnemi tradycjami".

Sukces Ligi Narodów

W Izbie Gmin zabrał w poniedziałek głos lord Eden, omawiając szczegółowo znaczenie uchwały genewskiej w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego.

Nie można — mówił Eden — twierdzić z całą pewnością, że naprężone stosunki włosko-abisyńskie uległy już zasadniczej zmianie. **W każdym razie jednak osiągnięto wydatni krok na drodze ku pokojowemu rozwiązaniu zatargu, godząc się na współpracę Ligi Narodów.**

Rząd włoski i rząd abisyński przyczyniły się do tego, że prawdopodobnie uda się przywrócić zadawalające stosunki między obu temi państwami. Sukces jaki osiągnęliśmy, byłby niemożliwy, gdyby nie duch pojednania, który ożywiał zarówno rząd włoski, jak i rząd abisyński, **oraz gdyby nie bezcenna pomoc ministra Lavala.**

Przemówienie lorda Edena było gorąco oklaskiwane w Izbie. Przywódca opozycyjnej Partji Pracy Lansbury oświadczył, że gratuluje lordowi Edenowi i Radzie Ligi Narodów, poczem dodał, **że wszyscy członkowie Izby Gmin mają nadzieję, że działalność Ligi Narodów jest najważniejszym sposobem sprawiedliwego rozwiązania zatargu.**

Wybory samorządowe w Czechosłowacji

Sytuacja bez większych zmian

Nie można jeszcze zorjentować się dokładnie *co do wyniku wyborów do Sejmików powiatowych i krajowych*. W każdym razie na ogół odpowiadają *one wynikom wyborów do parlamentu.*

Agrarjusze i narodowi socjaliści zyskali nieco głosów. Grupa Henleina zyskała trochę głosów w Czechach, więcej na Morawach. Pozatem na Rusi Podkarpackiej wzrosły głosy komunistyczne. Na ogół *nieznacznie zyskały stronnictwa rządowe.*

SKŁAD SENATU CZECHOSŁOWACKIEGO

pozostał naogół bez zmiany

W wyniku wyborów niedzielnych skład Senatu będzie następujący: **partje czeskie** — 85 miejsc, jak poprzednio, w tem **agrarjusze** — 23, **socjal - demokraci** — 20, **socjaliści narodowi** (Benesza) — 14, **ludowcy** — 11, **blok Kramarza** — 9, **rzemieślnicy** — 8. **Blok Słowaków, Polaków i autonomistów Rusi Przykarpackiej uzyska 11 miejsc. Partje niemieckie** będą miały w Senacie 33 miejsca, w tem **grupa Henleina** — 23, **socjal - demokraci** — 6, **chrześcijańsko - socjalni** — 4, **blok węgiersko - niemiecki** — 5, **Komuniści osiągną 16 mandatów.**

Po załatwieniu sporu włosko-abisyńskiego

Pomyślne załatwienie różnic zdań, jakie wynikły między Anglją a Włochami w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego, *uważane jest przez angielską prasę za wielki sukces Ligi Narodów, oraz osobiste zwycięstwo Edena.*

Mussolini wygłosił w parlamencie *krótkie przemówienie na temat polityki zagranicznej, omawiając przedewszystkiem sprawę zatargu z Abisynją.* Duce chcąc zatrzeć wrażenie ustępstw ze strony Włoch, oświadczył wojowniczo, że gdy chodzi o życie swych synów, Włochy są gotowe przyjąć na siebie każdą choćby najcięższą odpowiedzialność.



Jak już donosiliśmy, w ub. sobotę francuski minister spraw zagranicznych Laval odbył z premjerem pruskim Goeringiem dłuższą rozmowę w Hotelu Francuskim w Krakowie. Nasza ilustracja przedstawia obydwu polityków w trakcie rozmowy.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

50) (Ciąg dalszy).

Pan Słotwiński, zapewne pod wpływem „Benedyktyna", wpadł w dobry humor. Snać bawiło go to niewinne przekomarzanie się z gościnnym gospodarzem —

Szlachcic spojrzał na niego zukosa, jakby zaskoczony znienacka, jakby niepewny intencji słów komisarskich.

— Juści, komisarz żartujesz sobie... no no! — rzekł tonem powściągliwego wyrzutu. — A, prawdę mówiąc, z tem oświecaniem chamstwa nie jest dobrze... Więcej ludzkości okażemy chłopom naszym przez szanowanie ciemnoty, jaka ich otacza, niżeli, gdy ich obdarzymy, światłem, co wykryje im ich nędzę!... Wierz mi, komisarzu kochany, iż potrzebują oni jedynie spokojności umysłu, a ta polega na zupełnej niewiadomości!... Gdyż człowiek ubogi i podłego stanu, aby był w pracy swojej pilny i do niej przywiązany, w pełnieniu obowiązków starowny i ochoczy — nie powinien poczuwać swojego ubóstwa!... Gruba zasłona, ukrywająca stan jego przed własnemi oczy, jest w tym składzie rzeczy arcydziełem polityki!... Albowiem niema w pogotowiu środków do przetworzenia nędzy włościan naszych w pomyślność, bez obrażenia całego ładu społeczeńskiego!

Głos pana Czartkowskiego brzmiał, zaiste, obywatelską troską, statecznością i głębokiem wewnętrznem przekonaniem.

Komisarz słuchał grzecznie a cierpliwie, z kieliszkiem, wdzięcznie ujętym w palcach prawej dłoni.

— Słuszne, słuszne racje, dobrodzieju! — ozwał się aprobująco. — Ba! Dużo dałoby się powiedzieć o zgubnych skutkach oświecania naszych kmiotków... dużo!

I pomknął do ust z kieliszkiem.

— Ale, wracając do rzeczy... Jedno mi tylko, komisarzu kochany, najwięcej teraz dolega, jako wójtowi tutejszej gminy: oto, jakby się pozbyć ze wsi tego huncwota, burzyciela i mąciwody?... Bez czego, pewien jestem, spokojności nigdy tu nie będzie!... Nie mógłbym, jak Bóg miły, ścierpieć tej zakały w dobrach, przeze mnie dzierżawionych... ba! teraz zwłaszcza, gdy je kupić od rządu zamierzam!

— Ów Deczyński... młodzik jeszcze, jeśli się nie mylę? — spytał pan Słotwiński po krótkim namyśle.

— Trzydziestki chyba nie dochodzi, sądzę...

Komisarz uśmiechnął się nad filiżanką, jakby do jakiejś ukrytej, a zajmującej sprawy — —

— A więc nie wyszedł jeszcze z lat, do popisu wojskowego przewidzianych! — mruknął półgłosem i skinął ręką lewą w sposób wysoce dosadny, jakby coś przeciął nią w powietrzu.

Tu pan Czartkowski w natchnieniu nagłem z żywością napełnił kieliszki.

— Jak Bóg miły! Myśl przednia!... W twoje ręce, kochany komisarzu!... Toć prawda! Możnaby przecież draba... tee... delegacji zaciągowej sprezentować, gdy tu do wsi zjedzie jesienią, dla rewizji popisowych... Jak Bóg miły! Myśl przednia!

— Jest prawo, wyraźne prawo!... Instrukcje rządowe tępić nakazują hultajstwo wszelkie, duchem burzycielskim tchnące... Ba! Lecz przecie ten Deczyński — nauczyciel, więc podług ustaw krajowych popisowi nie podpada, he?

— A toż właśnie dymisję otrzymał niedawno z nauczycielstwa... niby, od wojewódzkiej komisji — —

— A więc in hoc casu podlega władzy urzędu wójtowskiego, jak każdy chłop... masz, dobrodzieju, plaszka w garści!...

Kawa była wypita.

Pan Czartkowski przeniósł zastawę na boczny stolik.

— Teraz już zaczniemy! — oświadczył komisarz.

— Chłopi będą wzywani w pojedynkę?

— Do śledztwa — tak! Ale to dopiero od jutra... Dzisiaj chciałbym jedynie przemówić do nich... tak ogólnie, wstępnie, uważasz, mój łaskawco!...

— Niby, coś w rodzaju instrukcji?

— Otóż właśnie... taki mam zwyczaj, he he!

— Jeszcze jedno: kazałem tu wezwać moich oficjalistów, jako mogących udzielać pewnych wyjaśnień... w tem... śledztwie!

— Rozumie się! Będą oni potrzebni — przyświadczył pan Słotwiński.

Poczem:

— Hej tam, ludzie! — huknął ku drzwiom głosem, już dobitnie komisarskim.

Zaszurgało, zachrobotało w sieniach. Drzwi kancelarji otwarły się powoli, nieśmiało. Jeden po drugim, wśród ukłonów, wlazili chłopi do izby.

Kazimierza puścili przodem, przed wszystkimi.

Izba była niewielka, więc stanąć musiał tuż przed stołem. Miał za sobą ciżbę stłoczonych postaci, wstrzymujących oddechy, wpatrzonych nabożnie w twarz, hafty i błyszczące guzy rozpartego za stołem dygnitarza. Jaki-taki posznupywał nosem z wielkiego snać wzruszenia, jaki-taki w niezmiernem podniesieniu ducha przestępował cichutko z nogi na nogę...

Pan Czartkowski siedział obok stołu, z dłońmi niedbale wspartemi na udach. Szare oczy szlachcica spoglądały obojętnie, a nieruchomo w rzeźbiony gzyms szafy, stojącej naprzeciw.

Wreszcie komisarz podjął jakiś papier ze stołu. Uchwycił Kazimierz wtedy na jedną krótką chwilę jego spojrzenie: było ciężkie, jakby półsenne, a rozgrzane — rzekłbyś, przyprószone czemś błyszczącem.

— Adamus Paweł!

— Tu jezdem! — [illegible] się nikły głos w gromadzie.

— Borczyk Jan!

— Jezdem!

— Dyl Tomasz!

— Jezdem!

Dobrą chwilę trwało to monotonne wywoływanie.

Byli wszyscy.

Więc pan Słotwiński odłożył papier, dłońmi białemi wparł się w poręcze fotela i jakby uniósł cokolwiek nad siedzeniem swój pięknie umundurowany korpus. Zabłysnęły nagle brunatne źrenice komisarskie, któremi groźnie uderzył w gromadę chłopskich twarzy — —

— Wiadomo wam, ludzie — przemówił — wedle jakiej to sprawy wezwać was tutaj kazałem...

— Wiadomo... dyć wiadomo! — ozwały się co śmielsze głosy.

Co życie niesie?

Lubelszczyzna spustoszona przez grad, ogień i wodę

Lubelszczyznę nawiedziły ostatnio nowo klęski żywiołowe. Nad gminą Miączyn, pow. hrubieszowskiego przeszła burza gradowa, która we wsi Żuków zniszczyła ok. 60 proc. zasiewów. W tym samym dniu od uderzenia pioruna spłonęło kilka zagród, a jeden z mieszkańców został ciężko porażony.

Na terenie wsi Adamów w pow. zamojskim spadł ulewny deszcz, który zmył zupełnie zasiewy z pól. Woda zalała wieś, sięgając do okien domów.

W innej wsi powiatu zamojskiego, Staw, od uderzenia pioruna spłonęły 4 gospodarstwa.

Burza znosi domy i stodoły

Nad osadą Lipsko w Iłżeckiem przeszła onegdaj **gwałtowna burza**, połączona z tak **silną wichurą, że kilka domów i stodół zostało zniesionych doszczętnie.**

Jeden dom **ze śpiącą rodziną wichura zaniosła o kilkaset metrów**, niszcząc go doszczętnie. Ludzie **na szczęście ocaleli**. Stwierdzono dość liczne wypadki wyrwania dużych drzew z korzeniami. Ludzie w okolicy jak żyją, nie widzieli jeszcze tak silnego orkanu.

Spustoszenie i zniszczenie siał huragan w pow. mogilnickim

Ostatnia wielka burza, jaka nawiedziła powiat mogileński wyrządziła dość poważne spustoszenia. Huragan był tak silny, że **powyrywał wiele drzew z korzeniami.**

W Kostowie silny wiatr uniósł parę koni, które rzucił kilka metrów dalej. W tej miejscowości ucierpiały znacznie **dwie zagrody rolników Bansta i Minora.** Pozatem huragan zerwał kilka dachów i powywracał szereg słupów telegraficznych. W miejscowości Gołąbek powyrywał wiatr ponad 50 drzewek. W miejscowości Ochodza i Sadowiec zmiótł wiatr z powierzchni kilka stajen i obór. Bardzo ciekawem zjawiskiem było porwanie przez wiatr wody z torfowiska i rozlania jej na pobliskich polach. Na dnie torfowiska znaleziono większą ilość martwych ryb i żab.

ZWŁOKI MŁODEGO WŁÓCZĘGI

na dachu wagonu pocztowego

W ub. środę o godz. 1.10 na dachu wagonu pocztowego pociągu osobowego z Krakowa, znaleziono na stacji *Tunel, zwłoki chłopca, lat około 16 z raną, ciętą o brzegach szarpanych na głowie*. Z odzieży wynikało, że jest to włóczęga. Przypuszczalnie poniósł on śmierć od *uderzenia głową o przęsło mostu*.

Zmarła powstała z trumny

W Pamiętowie pow. tucholskiego na Pomorzu chorowała od dłuższego czasu żona pewnego rolnika. W ub. czwartek rodzina stwierdziła *śmierć chorej*, ciało jej nosiło oznaki zgonu. Po opłakaniu bolesnej straty zwłoki *ułożono do trumny* i przygotowano się do uroczystości pogrzebowych. Dla gości gotowano i pieczono. Pewna kobieta zajęta w kuchni, zamierzając jeden placek zabrać ze sobą, *potajemnie schowała go w pokoju*, w którym leżała zmarła, umieszczając go koło trumny. Jakie było przerażenie całego domu, gdy z pokoju tego za kilka chwil *rozległ się głośny płacz*. Dopiero po otrząśnięciu się z pierwszego lęku zajrzano do pokoju. Rzekomo zmarła *siedziała w trumnie* i czytała w książce, do nabożeństwa. Zajęto się chorą, która teraz czuje się *całkiem dobrze* i jest zdrowa. Wypadek ten wywołał w okolicy wielkie wrażenie.

Straszna zbrodnia w Pińczowskiem

Z Pińczowa donoszą o strasznej zbrodni, jaka miała miejsce we wsi Łusków. Wczorajszej nocy w chacie Marji Kocjan rozegrała się straszna scena. Syn Kocjanowej, Stanisław, w pewnej chwili chwycił brzytwę i rzuciwszy się na leżącą już w łóżku matkę, **oderżnął jej głowę od tułowia,** a po dokonaniu potwornej zbrodni **siekierą odrąbał zmarłej głowę i ręce.**

Na przeraźliwy krzyk dzieci na miejscu zebrał się tłum wieśniaków, który, gdy dowiedział się o zbrodni, **usiłował dokonać na mordercy samosądu.** Stanisława Kocjana pochwycono i, **powiesiwszy go za nogi, oblano naftą, próbując spalić.** Przeszkodziła temu policja, która mordercę aresztowała. Jak stwierdzono, powodem strasznego morderstwa była **odmowa matki kupienia synowi nowego ubrania.**

Znowu groźny pożar na Kujawach

W zabudowaniach rolnika *Władysława Muszyńskiego*, wybuchł groźny pożar, który doszczętnie strawił cały żywy i martwy inwentarz oraz zabudowania. Ognia mimo, że wybuchł w godzinach południowych nie zdołano ugasić mimo energicznej akcji straży pożarnych z kilku okolicznych miejscowości.

Płomienie były tak wielkie, że mimo białego dnia *widziano je w Mogilnie*. Straty ocenia pogorzelec na kwotę *ponad 15 tysięcy złotych*. Pokrywa je ubezpieczenie.

Władze policyjne wdrożyły dochodzenia, ażeby stwierdzić przyczynę pożaru.

Rok bez lata

W r. 1816 w sierpniu była już zima

Rok 1816 znany był tak w Europie, jak i w Ameryce jako najzimniejszy, jaki kiedykolwiek ludzie zapamiętali. Chociaż styczeń tego roku był tak ciepły, że nie trzeba było palić w piecach. Niemniej ciepły był miesiąc luty i marzec. Kwiecień rozpoczął się, jak na prawdziwy miesiąc wiosenny przystało. Pogoda była wprost cudna.

W miarę jednak, jak dni stawały się dłuższe, robiło się coraz... zimniej. **Około pierwszego maja zawitała prawdziwa zima, śniegiem i lodem pokrywając pola.** Ostry mróz zwarzył rozwijającą się zieleń, oraz pączki drzew. Ludzie po polach siali zboże, kilkakrotnie powtarzając tę samą czynność, gdyż ziarna sprowadzone zimna nie kiełkowały. Wkońcu zaniechali tego zupełnie, jako daremnego trudu. Noszono zimowe ubrania i obuwie, oraz rękawice.

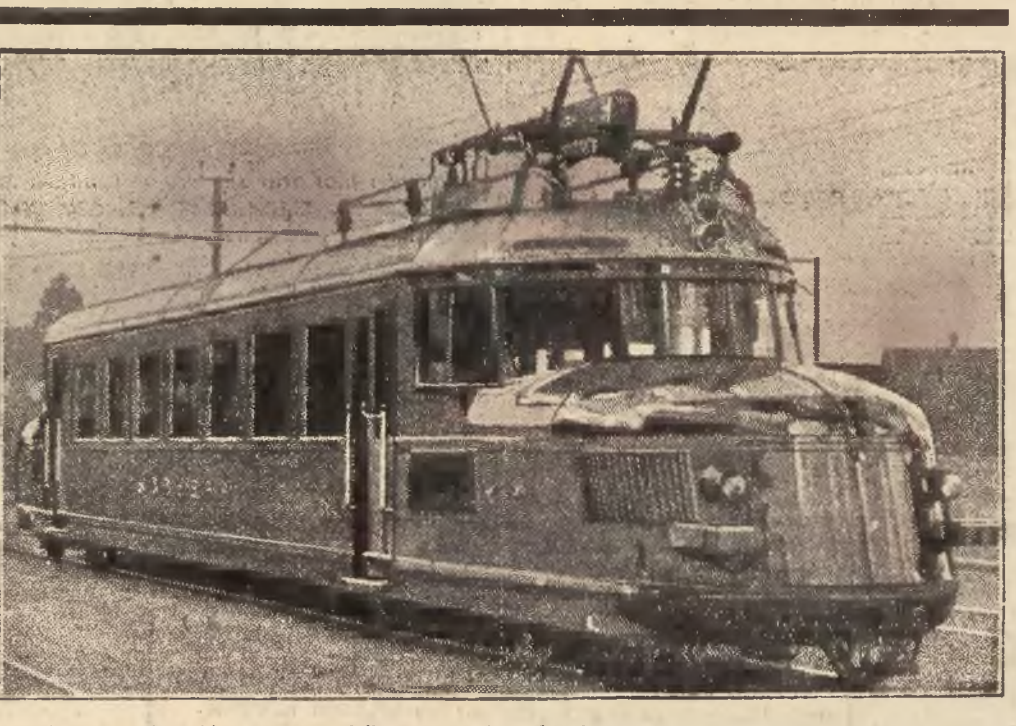
W połowie czerwca spadły znów obfite śniegi. W dniu 17 czerwca temperatura spadła gwałtownie poniżej zera. Ludzie nie wiedzieli, co sądzić o tem niezwykłem w tej porze zjawisku.

Pewien farmer w stanie Vermont wypuścił swoją trzodę owiec na pastwisko. W kilka godzin później poszedł zobaczyć, jak się trzoda sprawuje w polu.

Na odchodnem powiedział żartem do żony, żeby, jak najprędzej dała znać sąsiadom, gdy go długo nie będzie widać, bo to połowa czerwca, więc łatwo zginąć w śniegu. Biedaczysko ani przeczuwał, jak prędko sprawdzić się mogą jego żartobliwe słowa. Niedługo po odejściu zerwała się straszna zawieja śnieżna. Lotny śnieg tak dął, że świata bożego nie było widać. Pod wieczór, gdy zadymka śnieżna spotęgowała się jeszcze, a mąż nie wracał, żona jego, tknięta przeczuciem, zaalarmowała sąsiadów. Zarządzono energiczne poszukiwania zaginionego, lecz dopiero na trzeci dzień znaleziono go ledwie żywego, z nogami odmrożonemi, niemal całkiem przysypanego śniegiem. Owce prawie wszystkie wyginęły od zimna.

Minął mroźny czerwiec, zawitał lipiec, lecz coś się widocznie przewróciło do góry nogami w przyrodzie, gdyż w skwarne zazwyczaj dni lipcowe, ludzie trzęśli się od zimna. Najzimniejszy jednak był sierpień, w którym wszystka zieleń wymarzła doszczętnie.

Ówczesne gazety angielskie pisały, że rok 1816 będzie pamiętny przez całe pokolenie, jako rok, w którym nie było lata. Ludzi od głodowej śmierci ratowała jedynie obfitość ryb w wodzie i zwierzyny w lasach.



Koleje szwajcarskie zaprowadziły nowy typ lekkiego wozu, który może na pełnych zakrętów linjach szwajcarskich rozwijać możliwie największą szybkość. W razie, gdy próby się powiodą, Szwajcarja przystąpi do budowy nowych wozów tego typu.

Katastrofalna burza nad Śląskiem

Nad Górami Sowiemi (Śląsk niemiecki) szalała w ciągu ub. nocy katastrofalna nawałnica, która wyrządziła wielkie szkody materjalne.

Już we wczesnych godzinach wieczornych nastąpiło w kilku miejscach oberwanie chmur i olbrzymie masy wody zalały wszystkie miejscowości, położone u stóp gór.

Napór wody był tak silny, że drewniane ściany domów zostały dosłownie zgniecione. Mieszkańcy nie mieli nawet czasu na opuszczenie swoich siedzib i chronili się na dachy domów.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, natomiast szkody materjalne idą w dziesiątki tysięcy marek. Szalejący żywioł zerwał mnóstwo chlewów i stajen, zatapiając setki drobiu i bydła.

Burza trwała z małemi przerwami do wczesnych godzin rannych.

Straszna śmierć górnika

W podziemiach kopalni węgla „Niemcy" w Świętochłowicach, wydarzył się w sobotę *śmiertelny wypadek*. Zatrudniony na jednym z pokładów murarz Wilhelm Czyż, pchał w stronę szybu wózek kopalniany, zamierzając go odstawić do klatki zjazdowej. Czyż nie wiedział jednak, że winda znajduje się na pokładzie, położonym niżej o 36 metrów. Z tej też przyczyny *wóz runął* w głęboką przepaść *a za nim spadł Czyż*. Robotnik *poniósł śmierć na miejscu.*

Pies detektywem

Morderstwo, dokonane we wsi Dostojewo, w pobliżu Pińska, nie byłoby prawdopodobnie nigdy wykryte, gdyby nie zmyślność psa policyjnego.

Tadeusz Orda, właściciel majątku Dostojewo, polecił **Aleksandrowi Szumlakowi** kupić mąkę w Pińsku i wręczył mu 50 zł. Tego samego dnia wieczorem znaleziono na szosie zwłoki Szumlaka. Wszczęto natychmiast śledztwo, z którego wynikało, że zabójstwo Szumlaka popełniono **na tle rabunkowem, ale na ślad zbrodniarza nie można było natrafić.**

W kilka dni później pies policyjny ruszył pędem w kierunku wsi Borowo, oddalonej o 3 klm. od Dostojewa i **zatrzymał się przed chatą jednego z mieszkańców Borowa, Michała Wysockiego.**

Gdy zwabiony szczekaniem Wysocki wyszedł z chaty, **pies rzucił się na niego.** Wysocki przerażony widokiem policji i atakiem psa, **przyznał się do zamordowania Szumlaka.** Osadzono go w więzieniu.

Wielki pożar na kopalni „Eminencja"

W czwartek rano, na jednym z chodników kopalni węgla „Eminencja" w Katowicach - Dębie, powstał pożar, który przybrał odrazu duże rozmiary. Z obawy przed ewtl. katastrofalnemi następstwami zarząd kop. zarządził **przerwanie pracy, wobec czego cała załoga opuściła podziemia kopalni.**

W sprawie tej katastrofy dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów: Krytycznego dnia, około godz. 8.30 na **pokładzie „Fanny"**, znajdującym się na głębokości 300 metrów, **zapalił się transformator.** Od wybuchających płomieni zajęły się **odrazu zabudowania** oraz **pokłady węgla** i w krótkim też czasie **pożar przybrał wprost kolosalne** rozmiary. Z 350 robotników, którzy pracowali na przedpołudniowej **zmianie nie wyjechał tylko jeden górnik.** Prawdopodobnie robotnik zajęty był gdzieś na uboczu, to też nie dowiedział się **o katastrofie.** Istnieje uzasadniona obawa, że uległ on **nieszczęśliwemu wypadkowi.** Na zarządzenie kierownictwa kopalni utworzona została kolumna, która po uprzedniem zaopatrzeniu się w aparaty tlenowe, zjechała do podziemi i obecnie zajęta jest izolacją miejsca, w którem wybuchł pożar, od pozostałej części podziemi.

Do tej pory kolumna nie natrafiła na ślad zaginionego robotnika.

Na miejsce katastrofy przybył naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego **w Chorzowie**, p. Kieszek, oraz delegat Wyższego Urzędu Górniczego, **p. inż. Badowski**, którzy prowadzą dochodzenia, w celu **ustalenia istotnej przyczyny katastrofy.**

Pożar gimnazjum polskiego w Gdańsku

Onegdaj **spaliła się większa część dachu gimnazjum polskiego w Gdańsku.**

Pożar w porę zauważono i w ciągu kilku godzin ugaszono. Spowodu pożaru **nauka została na kilka dni przerwana. Szkody materjalne obliczają na kilkadziesiąt tysięcy złotych.** Gmach gimnazjum był ubezpieczony. Pożar powstał przez zapalenie się w kominie sadzy, która spadła na wiązania dachu.

Brzytwą poderżnął sobie gardło

Z Żywca donoszą, że w Koszarawie popełnił samobójstwo 6?-letni J. Pająk poderżnąwszy sobie gardło brzytwą. Przyczyna samobójstwa był rozstrój nerwowy, jaki trapił go od czasów wielkiej wojny, **w czasie której zginął jego syn.**

O rzekome morderstwo w Olszówce

Z Nowego Sącza donoszą, że w Olszówce na Podkarpaciu zamordowany został rolnik Fudro. Żył on w niezgodzie z żoną i gdy po jednej z kłótni z nią poskarżyła się ona braciom, przybyli oni do Fudry i wszczęli bójkę, w wyniku której *pobili go kołami tak ciężko, że ten zmarł.* Sprawców aresztowano.

Śmierć od pioruna

We wsi **Luta**, pow. włodawskiego, w czasie burzy **piorun uderzył w** [illegible]owania gospodarza Torbicza. Ogień od pioruna **zniszczył całe gospodarstwo** oraz **zabił 36-letniego Stefana Torbicza, a Andrzeja i jego żonę, Marjannę, ciężko poranił.**

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ poświęcony sprawom kobiet

W jaki sposób wciągnąć kobiety do polityki?

Skarżą się nasi działacze na mały udział kobiet w polityce; z drugiej strony wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez kobiety nie można mówić o ruchu ludowym.

Kobieta nasza nietylko, że stroni, ale bardzo często boi się polityki, bo cóż w pojęciu przeciętnej kobiety kryje się za tym wyrazem? — długie po wsiach wędrówki męża, czy jest czas, czy go nie ma, strata przez to w gospodarstwie, dalej za politykę idą dziś mandaty karne, strata pieniędzy, zdrowia, bardzo często i pijatyka. A kiedy kobiecisko pyta męża: „co ci z tego, poco to?“, to mąż zamiast wytłumaczyć żonie, że dla dobra ogółu pewne ofiary ze strony jednostek są konieczne, odpowiada: „a co cię to obchodzi?!“ — „nie wtrącaj się, to moja rzecz, ty sie na tym nie wyznos, boś baba“ i t. p.

Co ma robić wtedy kobieta? Dalej nie rozumie postępowania męża, nie cierpi polityki i stara się wszelkiemi siłami męża od niej odwieść.

Często także mąż przeholowywuje w swoim zapale politycznym. Dobre jest poświęcenie, dobra jest praca dla drugich, ale żonę na całopalenie kłaść nie wolno. Jedna, a tembardziej słaba kobieta, gospodarstwu i obowiązkom rodziny nie podoła. Żeby polityka nie była dla nas postrachem, to nasi mężowie politycy muszą się cośkolwiek zmienić, nietylko nie zwalać na nasze słabe ręce za siebie roboty, bo polityka wcale a wcale do tego ich nie upoważnia, ale nas jeszcze muszą z babskiej roboty trochę oswobodzić.

Powiedzcie — czy się chce kobiecie umordowanej od siedmiorga dzieci, zacharowanej w gospodarstwie, wziąć do ręki gazetę, kiedy jej się mrużą od zmęczenia oczy? Choćby i wzięła, to ile to roboty za tę chwilę się zatrzyma — kto to odrobi?, jak się trzeba będzie potem zwijać? Tu dzieci, tu gotowanie, tu się nie chce palić, tu świnie krzyczą, tu trzeba krowę doić, bo jej się wymię popsuje. Chłop powiada, że odrobił, co swoje, siadł se i czyta, a ty kobieto tańcuj koło wszystkich. Przyjdzie niedziela, chłop się zabierze, wiadomo, ma święto, a ty niewiasto gotuj, pój, bo żołądkom nie wytłumaczysz, że święto.

Kobieta nasza niema żadnych a żadnych warunków na to, aby się mogła polityką zajmować, przedewszystkiem nie ma na to czasu. Zamiast więc skarżyć się na nas i nawoływać nas do polityki, postarajcie się o to, abyśmy miały lepsze warunki życia. Najwięcej czasu i troski zabierają kobiecie dzieci. Czyby tak członkowie Koła Ludowego złożyli się po parę groszy miesięcznie, czy rocznie na pensję dla ochroniarki — jakieś 60 zł. potrzeba. Jeden da mieszkanie, inny jedzenie, a jeszcze ktoś izbę na ochronkę. Oj, jakby odetchnęły kobiety!

Uważam, że tędy droga, aby nas wciągnąć do polityki.

HELENA ŚCIBOROWSKA.

Coby powiedziała zdrowotność o naszych łóżkach!

(Dokończenie).

Siennik z okazji prześcielania, po wyjęciu słomy powinien być wytrzepany i porządnie wyprany. Żeby się zaś szybko nie brudził, przykrywamy go prześcieradłem, czy płachtą, bo tę można co dwa tygodnie wyprać. Taksamo jak siennik i wsypy w poduszkach czy pierzynie muszą być co jakiś czas prane. Przynajmniej raz na rok, zwłaszcza, gdy się śpi pod pierzyną nieoblekaną. Wsypuje się pierze do paki, a wsyp się pierze. Uważam jednak, że zamiast trzymać od parady siedem czy ile poduszek, uczciwiejby było sprzedać ich połowę i sprawić za nie to wszystko, czego brakuje w łóżku: wsypy, prześcieradła. W takim wypadku „kryzysem“ nie da się wykręcać. Jeżeli chodzi o pierze — to i ono. co jakiś czas musi być odnawiane. Widziałam takie pierzyny-staruszki, co miały pierze z przed pięćdziesięciu lat!, a nowe pierze w każdym roku sprzedawało się na stroje, „bo to droższe od starego“. Jeśli pierze nie chcemy zupełnie zmieniać, to musimy co jakiś czas go odczyścić. W większych miastach są specjalne pralnie pierza. Żydki, co chodzą po pierzu, poinformują każdą o takiej pralni. Pierzyna nie jest wcale b. zdrowym środkiem przykrycia, zwłaszcza w lecie. Lepsze są kołdry, czy koce. W każdym razie nie powinna być zbyt ciężką, aby się pod nią śpiący nie pocił, bo to tylko osłabia. Poduszka zaś nie powinna być zbyt miękką. Dlatego puchowe nie są odpowiednie. Ale też nie powinna być zbyt twardą. Wadliwa poduszka i wadliwe jej ułożenie, sprowadza na nas złe sny, powoduje chrapanie, duszności — zmorą na wsi zwane. Jest b. często powodem skrzywienia kręgosłupa, łopatek, szyji, dlatego, szczególnie w łóżkach dziecinnych, należy na nią zwracać uwagę. Powinna być tak dużą, aby się obeszło bez podkładania bluzek, spódnic, czy portek pod głowy. Kto to widział takie „podkładki“ dawać? Lepiej już wiązkę słomy położyć. Ale to jest zupełnie niepotrzebne, skoro kilka poduszek bez użytku, na stołkach leży. Przecie to wstyd dla gospodyni takie dziadowanie. Na co się to komu przyda? Przyjdzie złodziej i zabierze. Łóżko i pościel po każdem spaniu muszą być wywietrzone. Pościel wynosi się na pole i trzepie, a siennik, odkrywszy go i wzruszywszy, wietrzy przy otwartem oknie. Dopiero po takiem godzinnem wietrzeniu można łóżko ścielić. Żeby się pościel szybko nie brukała, każdy członek rodziny powinien się przed spaniem porządnie od czubka głowy do końca paznokci u nóg umyć na balji, gdzieś za szafą i uczesać, a potem wdziać inną bieliznę, specjalnie na spanie przeznaczoną (może to być bielizna nawet potargana) i dopiero wlazić do łóżka. Tak! Iести — gospodynie nie chcecie się przerywać pranie[m], to przyzwyczajcie waszą rodzinę do takich obyczajów! Zasadniczo każdy członek rodziny powinien spać w swojem łóżku, zwłaszcza taki, który jest podejrzany o chorobę, n. p. kaszle. Także i ze względów na przyzwoitość tego się trza trzymać. Nie powinny spać dzieci ze starszymi czy rodzicami. Nie mogą też razem spać bracia i siostry.

Głowa przy spaniu powinna leżeć trochę wyżej, ale niezbyt wysoko, żeby się człowiek nie garbił. Najzdrowiej jest leżeć na prawym boku. Spanie „na wznak“ powoduje chrapanie, „na lewy bok“ duszności i przykre sny. Rąk pod głową trzymać nie wolno. Powinny leżeć na wierzchu, na pierzynie. Szczególnie dzieci trzeba pod tym względem pilnować, aby się do brzydkich nałogów nie przyzwyczajały. Ponieważ zdrowszy jest sen przed północą, a i nafty szkoda, lepiej jest iść wcześniej spać i wcześniej wstać. Przed spaniem nie powinno się jeść dużo ani pić. Nie powinno się jeść ciężkich potraw, takich, jak: groch, bób, jajka, mięso. Dzieci, aby się nie ziębiły i nie walały łóżek, muszą mieć gdzieś niedaleko naczynie na noc. Na sen źle wpływa opowiadanie bajek o strachach czy duchach, także i kłótnie, dlatego należy tych rzeczy unikać. Członkowie rodziny, przeprosiwszy się i pozdrowiwszy, spokojni i zadowoleni z siebie niech się do snu zabierają.

Jeśli będą spali w takich warunkach, wstaną rano naprawdę snem pokrzepieni, z ładną cerą, z apetytem do jedzenia i chęcią do pracy. W takim dniu napewno obejdzie się bez przekleństw męża, bez grymasów dzieci.

H. S.

Dola chłopskiej córki służącej w mieście

Nie wiem, czy przypadkowo, czy tak miało być, że wpadło mi w ręce pismo „Piast“. Jestem człowiekiem pracy, nie zawsze mogę czytać, bo nie pozwalają mi moi pracodawcy. Dla nich jest lepiej, jak naród ciemny, ale ja czytam, gdzie się da: w piwnicy, przy rąbaniu drzewa, albo do księżyca, kiedy jasno świeci. Otóż wyczytałam, że w „Piaście“ będzie wychodził „Głos Kobiety“. Postanowiłam i ja napisać do niego, aby się podzielić z bliskimi, aby ostrzec, otworzyć matkom i ojcom oczy na to, co się dzieje z ich córkami, gdy te idą do służby. Postanowiłam napisać, aby sobie niejeden ojciec przeczytał, a może i mój brat się dowie o mojem „raju“, ale czy stanie mi pióra, aby opisać to wszystko, co musi przejść dziewczyna, zanim otrzyma te kilkanaście złotych pensji?

Jak w Ameryce biali pogardzają czarnymi, tak, a może gorzej, pogardza „pani“ dziewczyną służącą. Jestem już 20 lat między panami w mieście, znam ich na wylot i na własnej skórze odczułam to wszystko, o czem tu piszę. Pogardzają nami, brzydzą się nas, wyśmiewają, a co jeszcze gorsze, hańbią naszą godność, mało której uda się tak przebyć służbę, aby ją „pan“, czy „panicz“ nie użył, jak tę dziewkę uliczną. Czy uważają nas za ludzi? Tak dawno Chrystus powiedział, żeśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca w niebiesiech! Powiedzcie choćby najpobożniejszej pani, choćby takiej, co codzień przyjmuje Komunję św., że ona wobec Boga równa jest ze służącą! Zwymyśla was — ona i służąca równi ludzie? — kiedy ona nieraz psa więcej ceni, psu jakieś dobre słowo powie, dla służącej ma tylko pogardę, której się nieda opisać. Jesteśmy białe niewolnice w tym przecież kulturalnym kraju, Polsce, kraju, który sobie na przyszłość dużo obiecuje!

Sprzedają nas i kupują jak zwyczajny towar, czasem jak bydło. Popatrzcie na rynek we Lwowie koło 15 i 1 każdego miesiąca — jak tam „paniusie“ targują służące. Co za okropny, targający sercem ludzkim obraz! Kogo tak targują — wiecie kochane matki i ojcowie — wasze córki — chłopskie córki! Tak się dzieje z nami w każdem mieście, czy nawet miasteczku polskiem.

Niema nad nami litości, niezna opieki, bo to, co nam dają rozmaite „opiekunki“, co zaledwie dwie godziny gdzieś tam na dworcu czuwają, to jest nic. Jesteśmy wielką, ale ciemną, niezorganizowaną masą, którą świat do ostatniej kropli krwi wyzyskuje, i nie będzie nam dopóty lepiej, dopóki same się nie zorganizujemy, a wszystkim naszym opiekunom czy świeckim, czy duchownym nie powiemy: „idźcie od nas, bo z naszemi krwiożerczemi spółkę trzymacie, i sami często jesteście gorsi od tamtych“. Ale stanie się to wtedy, gdy do służby pójdzie nie głupia, ciemna dziewucha, ale mądra, wyrobiona w Kole, która sobie nieda byle komu w kaszę dmuchać, dziewczyna!

Czy wogóle potrzeba, abyśmy szły do miasta chleba szukać? Czyby nie można tak wieś zorganizować, pozakładać spółdzielnie wszelkiego rodzaju, fabryki przetworów rolniczych, przecież taki chłopski przemysł w spółdzielczy sposób zorganizowany wchłonąłby dużo, dużo rąk.

Zofja Gilemka.

Historja niektórych wyrazów

Dźwięki polskiej mowy rozlegają się po naszej ziemi od bardzo dawnych czasów. Wiemy napewno z pozostawionych zabytków piśmiennictwa, że język polski był w użyciu już w dwunastym wieku, ale wystarczy nam wziąć do ręki którykolwiek zabytek z trzynastego lub czternastego wieku, aby się przekonać, że mowa różniła się bardzo od dzisiejszej. Przez ten szereg wieków język polski zmienił się znacznie. Bowiem, w miarę jak zmieniają się warunki bytu ludzi, zmienia się też zasób wyrazów języka, wiele z nich przestaje istnieć. Z tych wyrazów, które przetrwały przez wieki i są przez nas używane, nieliczne tylko doszły do nas w postaci niezmienionej. Bardzo wiele zaś jest takich, które brzmią taksamo jak niegdyś — ale ich znaczenie zupełnie się zmieniło. Z tem zjawiskiem spotykamy się co krok w literaturze staropolskiej. Dziwimy się i uśmiechniemy, czytając, że ludzie wtedy „bydlili“, to znaczy — żyli, i że w podróży zajeżdżali do „chlewa“ — nawet karetami. Tylko, że wtedy „chlew“ znaczył to samo, co dziś gospoda, zajazd. Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele, ale zajmijmy się tylko wyrazami oznaczającemi kobietę. Wyrazy te jak: matka, dziewczyna, baba, są w codziennym użytku, i wszyscy wiemy, że nie mają one żadnego specjalnie dodatniego ani ujemnego znaczenia. Inaczej było dawniej.

Gdybyśmy się przenieśli myślą wstecz o kilkaset lat, i posłuchali, jak mówią między sobą ludzie, np. w ziemi podkrakowskiej, zdziwilibyśmy się bardzo, słysząc, że dzieci, tuląc się do kolan matki, proszą ją przymilnie: „maciora! daj jeść!“, a matka wcale nie obraża się na tak „czułe“ nazwanie. Jeszcze dziwniejszemby nam się wydawało, że zamężna córka skarży się matce po kłótni z mężem „oto mnie wyklinał i kobietą mnie nazwał“.

Tak! mać, matka i maciora, były to w wieku piętnastym wyrazy jednoznaczne pod względem znaczeniowym i uczuciowym. Słowo „mać“ dawniej również czcigodne — dziś ma tylko obraźliwe znaczenie. Jedynie „matka“ można dziś nazwać bez obawy obrazy kobietę rodzącą.

Co do wyrazu „kobieta“ to zaszło tu zjawisko odwrotne. Wyraz ten pochodzi od słowa „kob“, to znaczy chlew. Początkowo oznaczał dziewczynę stajenną, od krów. W wieku szesnastym i siedemnastym było to przezwisko dla kobiety złego prowadzenia się. W wieku szesnastym w „Sejmie niewieścim“ — książce Bielskiego, czytamy, jak niewiasty skarżą się na mężczyzn, że ich „kobietami“ przezywają. A i w siedemnastym wieku Wacław Potocki, zalicza „kobietę“ do wszystkich innych grzechów. Wyraz „kobieta“ szlachetnieje dopiero w osiemnastym wieku i zaczyna być używany potocznie. Wreszcie Krasicki nie zawahał się napisać tego dla nas tak miłego zdania „my rządzimy światem — a nami kobiety“. Potem Zabłocki świetny, komedjopisarz nazywa już kobietami damy z towarzystwa „Żyjąc w wielkim świecie — wiem jak czcić piękność — jak się przymilić kobiecie“.

Co do wyrazu „dziewka“ — to dziś obrazą by było nazwać tak dziewczynę porządną. A przecież największy poeta staropolski, Jan Kochanowski, nazywał swoją ukochaną córeczkę Urszulkę — „dziewką najmilejszą“. Magnaci, królowie tak dawniej nazywali swoje córki i to przez długie wieki. Potem znaczenie wyrazu się zmieniło. Z córki pana domu przeszło na pannę pokojową, potem stajenną i dalej. Słowo „niewiasta“ nie miało nigdy znaczenia dodatniego, lub ujemnego. Oznaczało początkowo tylko synową, czyli kobietę, która wchodziła do obcej rodziny. Z czasem przeniosło się to na kobietę wogóle, szczególnie zamężną, starszą.

Zaś wyraz „baba“ znany jest również od najdawniejszych czasów, a znaczeń miał tyle, że trudno je wszystkie zliczyć. Niektóre z nich w ciągu wieków znikły, ale jeszcze dużo pozostało. Początkowo wyraz „baba“ oznaczał tylko panią matkę. Potem wyraz ten zaczął oznaczać kobiety różnego wieku i stanu, a więc zarówno stare jak młode, królowe i żebraczki, czarownice i dobre znachorki oraz akuszerki. Oddawna już nazywano tem mianem zniewieściałego mężczyznę. Nazwę „baba“ przeniesiono z czasem na przedmioty, które w jakiś sposób przypominały kobietę swym tęgim i rozłożystym kształtem. Tak n. p. nazwano „babą“ kłodę sosnowego drzewa, służącą do wbijania pali, że to niby jak baba gruba i ciężka. Wszyscy znamy smaczne buchty wielkanocne, „babami“ zwane, albo słodkie, pękate gruszki „baby“. Ale są to przedmioty przynajmniej mniejwięcej szlachetne. Gorzej jest, gdy się słyszy, że „baba“ to poprostu pęk szmat, którėmi zatyka się dziury w piecu chlebowym. „Babą“ też w niektórych okolicach nazywają straszydło na wróble! I „baba“ jest także szczotka, służąca do omiatania ścian, że to niby „typowy“ sprzęt niewieści, godło i broń kobiety!

Co za złośliwość!, że też kobiety pozwolą na takie poniewieranie ludzkiem imieniem. Pewnie to sprawka mężczyzn.

N. Sz.

Drobny rolnik i ogrodnik

Uprawa dyń i melonów

Dynia, u nas na Śląsku banią zwana, bywa uprawiana w ogrodach, a również na polach, pomiędzy burakami pastewnemi. Dynia jest rośliną o łodydze pełzającej i wodnistej, liściach sercowatych i szorstkich, kwiatach żółtych i owocach b. wielkich. Mamy 30 gatunków dyni. Najpospolitsze są: dynia żółta, biała i zielona. Dynie ugotowane są wyborną paszą dla bydła, zwłaszcza dla krów dojnych i świń. Miąż dyni używany bywa również do mlecznych potraw kuchennych, a dynia, zaprawiona na occie i cukrze, daje smaczny kompot do potraw mięsnych.

Dynie sadzimy z pestek w drugiej połowie maja, w odległości kilku metrów jedna od drugiej. W ogrodach sadzimy je pod słońce, przy płotach tak, by łodygi z dojrzewającemi owocami można za-



Dynia pospolita.

wiesić na sztachetach, gdyż dynie ogrodowe, przeznaczone do użytku kuchennego, a dojrzewające na gołej ziemi, tracą na smakowitości.

Banie polne, przeznaczone na karmę dla inwentarza, zbieramy przed nastaniem przymrozków, gdyż są bardzo wrażliwe na mrozy, a raz przemarznięte, łatwo się psują i gniją.

Melon, roślina z rodzaju ogórka, jest podobna z wyglądu do dyni. Ma łodygę



Melon okrągły i owalny.

czołgającą się o liściach szerokich, sercowatych i owocach kulistych lub owalnych. Pochodzi z Azji, lecz obecnie uprawia się ją wszędzie w kilku odmianach. Mamy melony o skórze gładkiej, siatkowanej, rowkowanej i brodawkowatej. Melony hodują się w inspektach. Melony lubią ziemię czarną i pulchną. Owoce nadają się do zaprawiania, jako marynaty, oraz do spożywania w surowym stanie, jako owoce deserowe.

Dawniej, przed latami znano uprawę melonów tylko inspektową. Obecnie uprawiają ogrodnicy melony także na otwartych grzędach ogrodowych. Pestki melonu sadzi się w doniczki (zawsze dwa w jednej), trzymane w ciepłem miejscu. (w mieszkaniu w oknie słonecznem). Skoro roślinki wzejdą i nieco podrosną, przesadza się je do donic większych i dopiero w końcu maja wysadzamy je na grzędę ogrodową, kopczykowatą w odstępach 1 m. jedna od drugiej. Grzęda kopczykowata dlatego jest polecenia godna, by słońce lepiej przegrzewało ziemię. Grzęda melonowa powinna być obficie nawieziona dobrze skomasowanym, odleżałym obornikiem końskim i kompostem. Skoro rośliny podrosną, przycinamy je do 2—3 listków. Po przycięciu wypuści każda roślina 2 pędy główne, a gdy te znowu wypuszczą 7 — 8 listków p r z y c i n a się również, zostawiając na każdym 6 liści. Z kątków liści wyrosną dopiero właściwe łodygi owocujące. Na każdej roślinie pozostawiamy 6—8 owoców, a resztę owocujących łodyg odcinamy ostrym scyzorykiem. W tym czasie poleca się przynajmniej raz w tygodniu rośliny podlewać wodą z domieszką nawozu drobiu lub gołębiego. Przy suchej pogodzie należy melony codziennie podlewać zwyczajną, miękką wodą odstałą, zważając, by nie skrapiać kwiatów i owoców.

Dojrzewanie melonów poznaje się, skoro trzon owocowy poczyna żółknąć, wydając przyjemny zapach. Wtedy odcinamy owoc z trzonem, wystawiamy go w miejscu przewiewnem, gdzie zupełnie dojrzewa, nabierając aromatycznego zapachu i delikatnego smaku.

Smardz

Pierwszym grzybem jadalnym, pojawiającym się w maju i czerwcu masowo w lasach igiastych, jest smardz. Należy do bardzo smacznych grzybów. Odznacza się kapeluszem okrągławo - jajkowatym, mocno a niekształtnie żeberkowanym; barwy jest blado - żółtawej lub płowej. Trzon ma gładki i biały, tylko przy nasadzie nieco pomarszczony. Dorasta od 5—10 cm. Niektóre gatunki mają kapelusze stożkowate, podobnie, jak smardz trujący.



Smardz jadalny.

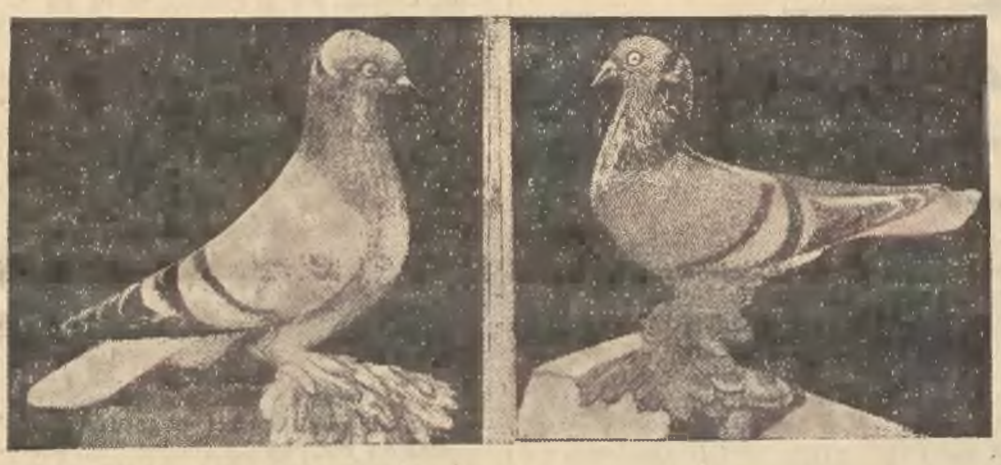
Smardz trujący.

Smardze jada się świeże lub suszone. Jeśli mają być użyte tylko do udzielania smaku innym potrawom, najlepiej jest je po ususzeniu sproszkować i w takim stanie przechowywać.

Mimo że smardz jest bardzo smacznym i cenionym grzybem, zawiera w sobie jednak pewną cząstkę jadu, który nagromadzony w większej ilości w organizmie ludzkim, wywołuje boleści, a nawet działa zabójczo. Gotując przeto wszelkie grzyby, należy zachować pewną ostrożność, odlewając pierwszą wodę po 5-minutowem gotowaniu. Grzyby nie tracą nic ze swego swoistego smaku, natomiast ma się pewność 100 procentowego bezpieczeństwa.

Oprócz smardza prawdziwego (jadalnego) pojawia się również podobny do niego grzyb trujący t. zw. smardz „śmierdziel", wydzielający odór trupi; kapelusz ma stożkowaty, a trzon centkowany; zawiera jad śmiertelny dla ludzi i zwierząt.

Biało-ogony siwki berlińskie



Po lewej: Jasny srebrny z połyskującym, srebrzystym kapturkiem, ciemnemi paskami i lotkami. — Po prawej: Ciemny siwy (Sachsblau) ze stalowo-połyskującym kapturkiem, ciemnemi paskami i jaśniejszemi lotkami.

Biało - ogony, siwki berlińskie, są typową rasą sportowo-amatorską. Cechy: średniodługi ogon śnieżnej białości i bogate upierzenie nóg barwy siwej. Najmniejsza skaza — piórko siwe w białym ogonie, lub białe w siwem upierzeniu nóg — jest punktem karnym przy ocenie czystości rasowej.

Oba okazy zostały odznaczone na ostatniej wystawie gołębi w Berlinie pierwszą nagrodą.

Jak ratować posadzone a nieprzyjęte drzewka owocowe

Drzewka posadzone czy przesadzone w jesieni lub na wiosnę powinny w połowie maja wypuścić nowe gałązki i zazielenić się. Zdarza się atoli często, że czerwiec mija, a drzewko stoi gołe, jak je zasadzono, a gdy mu się bliżej przyjrzymy, spostrzegamy, że kora jego zasycha i pokrywa się zmarszczkami. Drzewko pozostawione w takim stanie coraz bardziej marnieje, usycha i ginie.

Takie drzewka należy ratować przed okresem drugiej miazgi (pierwsza połowa lipca). Ten stan chorobliwy jest skutkiem nieprawidłowego zasadzenia drzewka — należy je przeto koniecznie przesadzić.

W tym celu wydobywamy drzewko ostrożnie i przycinamy ostrym nożem kończyny jego korzonków. Następnie wstawiamy je korzeniami na 24 godziny w odstałą wodę. Korzonki nabywają nowej świeżości, poczem zanurzamy je w bryję, sporządzoną z mieszaniny tłustej gliny, ziemi kompostowej i krowieńca i sadzimy je ponownie lecz w dołek obszerniejszy, niż pierwszym razem, zważając, by korzonki nie zostały podwinięte. Poczem zasypujemy korzenie dobrą ziemią ogrodową, uciskając ją równomiernie dokoła pieńka drzewka. Przesadzone drzewko przywiązujemy łykiem do palika i w razie skąpych opadów deszczowych podlewamy je obficie.

Jeśli mimo wszystko drzewko nie wypuści na drugiej miazdze świeżych wypustków zielonych, to oczywisty znak jego ostatecznej zagłady. Nic go już nie uratuje i nie ma innej rady, jak je usunąć i zasadzić inne.

Zdarza się również, że drzewka posadzone późno na wiosnę nie zielenią się do końca czerwca, lecz korę mają gładką i wyglądają czerstwe i świeże. Takich przesadzać nie potrzeba; wystarczy podlewanie wodą, a spewnością na drugiej miazdze zazielenią się.

Zakaźne choroby cieląt

Zdarza się nieraz, że cielęta w 3 do 4 dni po urodzeniu zaczynają chorować, dostają biegunki, nie mogą stać itp., wreszcie po paru dniach giną. Często nawet od kilku krów nie można dochować ani jednego cielaka, wszystkie bowiem padają.

Trudno bez specjalisty weterynarza na niewidziane orzec, jaka jest tego przyczyna. Jedno wszakże nie ulega żadnej wątpliwości: w oborze zapanowała jakaś zakaźna choroba, a cielęta, których organizm jest bardzo delikatny, ulegają zarażeniu się, zwykle przez sznurek pepkowy, z nawozu, w którym znajdują się chorobotwórcze bakterje. Kto ma na to, niech przywoła weterynarza. Jeśli zaś brak kilku złotych na to nie pozwala, często można zaradzić samemu w sposób następujący:

Należy wziąć 2 lub 3 stare worki, starannie załatać wszystkie dziury, uszyć z tego dość dużą płachtę, wygotować we wrzątku i mieć w pogotowiu, przechowując w czystem miejscu. Gdy się rozpoczyna poród, wymyć czysto ręce mydłem, sznury do ciągnięcia cielęcia również wygotować we wrzątku, poczem podłożyć płachtę, na którą cielę powinno być przyjęte, aby ani na chwilę nawet nie dotknęło nawozu. Po urodzeniu sznurek pępkowy uciąć nożyczkami na 6 palców, wycisnąć krew i przewiązać sznurkiem cienkim (oczywiście czystym). Wszystko robić, zachowując jaknajwiększą czystość. Następnie na płachcie podać cielę krowie do oblizania, poczem wynieść do oddzielnego pomieszczenia wysłanego świeżą słomą.

Naturalnie poić trzeba z ręki, nie dopuszczać ani na chwilę do matki, inaczej przez zetknięcie z nawozem, cielę może zachorować i paść. Zachowując te ostrożności, proste i niekosztowne, można zapobiec chorobie.

Łubin



Łubin inaczej „wilczy groch" jet rośliną mało wymagającą i wyborną jako nawóz zielony. U nas uprawiamy dwie odmiany: **łubin żółty i łubin niebieski.** Ziarno łubinu ma smak gorzki. Można je wprawdzie odgoryczyć i użyć jako paszy dla bydła i koni, lecz to się nie opłaca, bo inwentarz gardzi taką karmą. Natomiast łubin zaorany jako nawóz zielony, zwłaszcza pod siew zboża, jest w stu procentach opłacający.

Rajgras

Wyśmienitą paszę zieloną i wyborne siano daje rajgras, używany do podsiewania łąk i trawników w ogrodach. Rozróżniamy rajgras angielski, francuski, włoski, niemiecki i swojski krajowy. Najlepszy pokost daje rajgras angielski; włoski jest zbyt delikatny na nasz klimat ,a niemiecki daje wprawdzie gęste trawniki, ale nie tak pięknie zazielenione jak angielski.

Pasorzyty u bydła

Istną plagę dla bydła stanowią pasorzyty. One to zmniejszają użytkowość bydła. Wszystkie pasorzyty obierają sobie za siedlisko zazwyczaj głowę i kark zwierzęcia, choć zdarza się, że zagnieżdżają się na całej skórze. Pojawiają się najczęściej w oborach niechlujnie utrzymanych, gdzie ściółki skąpo, a bydło jest miesiącami nie myte.

Najbardziej rozpowszechnione pasorzyty zwierzęce to wszy (wszoły) i kleszcze. Pierwszą widoczną oznaką zaatakowania bydlęcia przez wszy, jest ciągłe ocieranie się krowy o żłób. Jeśli złemu na czas nie zaradzimy, wszy rozmnożą się z niesłychaną szybkością — i niszczą zwierzę, na którem pasorzytują tak dalece, że po kilku dniach odbija się to już nietylko na wydajności mleka, ale również i na wyglądzie krowy, która marnieje, chudnie w oczach i stoi ze smutno spuszczoną głową.

Uwolnić krowę od tej plagi można w następujący sposób: Smarujemy dokładnie miejsca, gdzie gnieżdżą się wszy, mieszaniną złożoną z trzech części oleju i jednej części nafty. Dopóki wszy zupełnie nie wyginą, należy miejsca zaatakowane niemi wycierać co dwa dni tym płynem, dobrze skłóconym. Po 3—4 smarowaniach wszy powinny wyginąć.

Niektórzy praktycy zalecają posypywanie zajętych przez wszy miejsc proszkiem z miałko utłuczonej cegły. Sypać trzeba obficie, a po kilku godzinach doskonale wyszczotkować.

Kleszcze są też przyczyną dotkliwych cierpień zwierząt. Chcąc kleszcze usunąć, trzeba dobrze zwilżyć naftą miejsca, na których się je zauważy. Pod wpływem nafty kleszcze kurczą szczypce, za pomocą których wpiły się w ciało zwierzęcia. Wówczas można je bardzo łatwo wyjąć i usunąć.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Jak 12-letni Edison redagował pismo

Edison, genjalny wynalazca był początkowo **dziennikarzem**. Nie poświęcił się temu zawodowi dlatego, że czuł się powołanym do podobnej pracy, ale poprostu... dla zarobku. Stał się dziennikarzem, ponieważ musiał zarobić na życie i na swe badania w dziedzinie fizyki i chemji. Zyskał uznanie w pracy dziennikarskiej nader szybko, bo... w wieku lat **dwunastu**.

Jako dwunastoletni chłopiec, nietylko był redaktorem, ale **i redaktorem naczelnym, właścicielem i drukarzem pisma w jednej osobie.** Pismo było ciekawe — drukowano go w jednym z wagonów na linji Nowy-Jork — Chicago — Detroit. Edison wystarał się w tym celu o pozwolenie od dyrektora tego towarzystwa, a kiedy pozwolenie to uzyskał, odrazu poprosił dyrektora, aby się stał pierwszym prenumeratorem pisma, wydawanego dla podróżnych na linji Nowy-Jork — Detroit.

Tą właśnie epoką życia Edisona, kiedy wielki wynalazca miał lat dwanaście, zainteresowała się pewna książka czeska, wydana w r. 1892, jako przekład „Amerykańskich szkiców“ francuskiego autora, inż. E. Dürera. Właśnie ta książka wśród mnóstwa książek o życiu Edisona i jego pracach poświęciła najwięcej uwagi Edisonowi-dziennikarzowi.

Pismo Edisona **„The Grand Trunk Railroad“**, bodaj czy zniosłoby porównanie z dziennikami dzisiejszemi. Ale weźmy pod uwagę, że wydaje je dwunastoletni chłopiec, który zaczyna rezolutnie stawać na własne nogi. Weźmy pod uwagę, że upłynęło od tego czasu ładnych kilka dziesiątków lat. Uwzględniwszy to wszystko, będziemy musieli stwierdzić, że Edison, jako dziennikarz, doskonale sprostał swemu zadaniu. Przedewszystkiem, jako przedsiębiorca w sensie handlowym. Najlepszym dowodem jest fakt, że wkrótce zakłada nowe pismo **„The Weekly Herald“.**

Edison-dziennikarz — to świetny organizator. Zdołał zyskać dla siebie, jako źródło wiadomości, „Associatel Press“. Był doskonałym reporterem. Potrafił zbierać ciekawe wiadomości. Potrafił chwalić i krytykować. Na łamach jego pisma czytamy naprzykład wielką pochwałę dla mechanika E. L. Northropa, którego Edison stawia, jako przykład z pełnym dziennikarskim patosem:

> „Nie znam nikogo, kto potrafiłby prowadzić i obsługiwać maszynę, powierzoną jego rękom, tak, jak p. E. L. Northrop. Możemy w tym wypadku służyć kompetentnemi wiadomościami, ponieważ już dwa lata podróżujemy i poznaliśmy, z jaką sumiennością jest ten pan zawsze na miejscu. Jego maszyna błyszczy zawsze, jak lustro, nie wymaga wielkich reperacyj, a jeśli jest coś do poprawienia, to kosztuje to czwartą część tego, co kosztowałoby gdzieindziej.”

Widzimy, że Edison potrafi na łamach swego pisma przemawiać z taką pewnością siebie, tak energicznie, jakoby miał za sobą całą opinję publiczną. Innym razem rzuca kamienie na jakiegoś p. Watkinsa, który usiłował wyłudzić sześćdziesiąt siedem dolarów, symulując zgubienie kufra na dworcu. Watkinsa skazano na karę w wysokości 10 dolarów, a dwunastoletni redaktor pisze:

> „Spieszymy podać do wiadomości ten wypadek. Watkins otrzymał nauczkę na całe swoje życie. Potępiamy niskość jego charakteru na wieczne czasy na łamach naszego czasopisma.”

Znów widzimy, że Edison traktował swoje pismo, jako organ opinji publicznej. Edison potrafi zyskać dla niego wiele najróżniejszych ogłoszeń.

Dwunastoletni redaktor rezolutnie konkurował z innemi pismami wczesnością wiadomości. Kiedy wybuchła wojna Północy przeciw Południu, jego „Weekly Herald“ miał pierwsze wiadomości o bitwie pod Pittsburgiem. Tem zyskał wiele. Założył teraz „Paul Pry“ w Port-Huronie. W książce Dürera czytamy, że w piśmie tem referował

> „nietylko różne wiadomości, ale i sprawy osobiste z taką bezwzględnością podawał Edison „bez obwijania w bawełnę”, że pewnego razu pewien człowiek rzucił go do rzeki, czując się obrażonym wiadomością, podaną w tem piśmie“.

Ale epizod dziennikarski dobiega końca. Młody Edison marzy o czem innem. W dziennikarstwie szukał tylko środków do życia i pieniędzy na kontynuowanie eksperymentów, które były dla niego wszystkiem, a które prowadzi w wagonie, stanowiącym zarazem jego redakcję, drukarnię i administrację pisma, kolportowanego przez niego samego wśród podróżnych pociągu.

Dziennikarstwo było w życiu Edisona małym, lecz ciekawym epizodem.

Dzieje tragicznej wyprawy J. Franklina

Z końcem XVI-go i na początku XVII-go wieku, angielscy marynarze przypuścili generalny atak **na tajemnicze morza północne.** Nazwiska ich przechowała dla nas historja odkryć polarnych.

Żadna epoka nie przyniosła jednak tylu doniosłych odkryć geograficznych na obszarach polarnych, jak lata 50-te i 60-te XIX-go wieku. Na owe lata przypada również **tragiczna ekspedycja Johna Franklina,** po której nastąpił długi okres uporczywych, śmiałych, a bezowocnych poszukiwań.

John Franklin, jeden z najsłynniejszych podróżników angielskich, w ciągu długiego swego życia brał udział **w ogromnej ilości ekspedycyj morskich i lądowych.** Mając lat 59, opracował Franklin plan nowej wyprawy **celem odszukania drogi północno-zachodniej, łączącej dwa oceany.** Admiralicja angielska dostarczyła Franklinowi środków niezbędnych. Badacz miał do rozporządzenia dwa statki: **„Terror“ i „Erebus“.** Załogę okrętów stanowiło **129-ciu wypróbowanych marynarzy.** Produktów żywnościowych zabrano ze sobą na pięć lat zgórą. Pod względem obfitości zapasów i precyzyjnego wyekwipowania, wyprawa przewyższała wszystkie poprzednie, dlatego też dowódca ekspedycji, a wraz z nim Anglja cała, był pewny sukcesu.

Pierwsze dni podróży, rozpoczętej latem 1845-go roku, przeszły pod każdym względem gładko. Amerykańskie statki wielorybnicze, spotkane przez ekspedycję, przywiozły o niej dobre wiadomości. Ostatni statek wielorybniczy spotkał Franklina dnia 26-go lipca **w zatoce Melvilla.** Załoga obydwóch statków była w świetnej kondycji i pełna zapału i ufności.

Lecz pomyślna ta wiadomość była jednocześnie **ostatnią.**

Według zgóry ułożonego planu ekspedycja, przy sprzyjających warunkach, powinna była zakończyć pracę w ciągu jednego roku. **Nadeszła zima, a o Franklinie wszelki słuch zaginął. Przeszło lato, jesień i znów zima; żadnych wiadomości nie było.** Było to dla licznych sympatyków i krewnych przykre, ale tymczasem nie było jeszcze powodu do obawy. Po szczęśliwym powrocie Johna Rossa, który spędził w okolicach polarnych cztery zimy z rzędu, brak wiadomości w ciągu dwu lat nie mógł nikogo niepokoić. Ale oto upłynął jeszcze rok. I nietylko nie przyniósł żadnych wiadomości o ekspedycji, lecz przeciwnie, **podróżnik Res,** zwiedziwszy okolice, gdzie miała przejść ekspedycja Franklina, **nie znalazł żadnych jej śladów.**

Wówczas oczekiwanie ustąpiło miejsca trwodze i obawom. Od tego czasu rozpoczyna się **niemający przykładów w historji badań arktycznych okres poszukiwań Franklina,** — poszukiwań, związanych z ogromnemi wydatkami i licznemi nowemi ofiarami. Akcję ratunkową zaczęła i środków dostarczyła **admiralicja brytyjska,** lecz jeszcze większą energją odznaczyła się żona Franklina, organizując własnym kosztem jedną po drugiej ekspedycje ratunkowe. Celem pobudzenia prywatnej inicjatywy, admiralicja angielska wyznaczyła **nagrodę 10.000 funtów szterlingów temu, kto uratuje ekspedycję, i 5.000 temu, kto dostarczy zgodnych z prawdą wiadomości o jej losach.**

Najsłynniejsi podróżnicy i badacze okolic polarnych wzięli udział w tych poszukiwaniach. **John Ross, James Ross, Mac-Clintock, Mac-Clure, Res, Griffin, Holl, Ingelfield** — całe pokolenie badaczy polarnych szukało skrzętnie nieszczęsnej ekspedycji przez całe lat dwadzieścia.

Pierwsze wysiłki okazały się **dziwnie bezowocne.** Zdołano jedynie znaleźć miejsce pierwszego zimowania Franklina koło wyspy **Barry.** Szczegółowe badanie wyspy doprowadziło do odkrycia mnóstwa śladów, pozostawionych przez ekspedycję. Ustalono nawet, czem się załoga zajmowała podczas zimy i jak się bawiła. Ale jednocześnie zrobiono zatrważające odkrycie: znaleziono **wielką ilość zepsutych konserw.** Okazało się, że większa cześć konserw, dostarczonych przez jedną z firm angielskich, była **w bardzo lichym gatunku,** co oczywiście znacznie zmniejszyło żywnościowe zapasy ekspedycji.

Dalsze ślady ekspedycji gubiły się na bezmiarach równin polarnych. Mimo najskrupulatniejszych poszukiwań **nie zdołano odnaleźć najmniejszego śladu ekspedycji.**



Eskimosi.

Było to tembardziej zadziwiające, że podróżnicy polarni mają zwyczaj ustawiać na miejscach postojów **słupy kamienne,** a pod niemi składać listy, zawierające opisy przebytej podróży. Poszukiwania Franklina nie dały bezpośrednich rezultatów, przyczyniły się natomiast do dokonania całego szeregu doniosłych odkryć geograficznych.

I tak, w listopadzie 1850-go roku **kapitan Mac-Clure** na okręcie **„Investigator“** przepłynął ze strony wschodniej do archipelagu północno-amerykańskiego i dotarł do wyspy Banksland. W tem miejscu **„Investigator“** został uwięziony przez lody, a później **zdruzgotany.** Nie mając innego wyboru, ekspedycja zamierzała wyruszyć na saniach w bardzo uciążliwą i niebezpieczną powrotną podróż. W ostatniej chwili przybył do obozowiska **Mac-Clintock, kapitan okrętu,** który dotarł do tego miejsca ze wschodu. Mac-Clure z nieszczęśliwego rozbitka przemienił się w gościa okrętu Mac-Clintocka, a po przybyciu do Europy **dostał od admiralicji angielskiej premję 10.000 funtów, jako pierwszy podróżnik, który przebył północno-amerykańskie „przejście“.**

Jedna po drugiej wyruszały ratownicze ekspedycje na poszukiwanie Franklina. Sama admiralicja angielska sfinansowała dziewiętnaście kosztów wypraw. Ale wszystkie wysiłki były daremne. Po upływie sześciu lat, gdy wszelka nadzieja znikła, Franklin i jego współtowarzysze zostali wykreśleni z listy oficerów floty angielskiej, jako zaginieni bez wieści.

Kilka lat później nadeszły pierwsze wiadomości o ekspedycji, które niestety potwierdziły **przypuszczenia o katastrofie.** Podróżnik **Res,** który z polecenia Towarzystwa Hudsonu odbywał podróż do ziemi Boussiera, spotkał tam Eskimosów, którzy mu opowiedzieli, **jak kilka lat temu, wiosną w tych okolicach zjawił się oddział marynarzy, w liczbie około czterdziestu, który wlókł za sobą łodzie.** Sądząc z wyglądu, biali byli **bardzo wycieńczeni.** Na migi objaśnili Eskimosów, że okręt ich **został zdruzgotany przez góry lodowe,** i że chcą dotrzeć do okolic, gdzie można polować na jelenie. U Eskimosów, którzy ich spotkali, biali kupili fokę. Później Eskimosi znaleźli **mnóstwo trupów** w różnych miejscach: na łodzie, na wybrzeżu, pod namiotami i pod przewróconą łodzią. Res znalazł u Eskimosów dużo różnych przedmiotów, otrzymanych od uczestników ekspedycji. Między innemi Res kupił u Eskimosów **okrągły srebrny spodek z monogramem Franklina.**

Odkrycie Resa było wystarczającym dowodem **zatraty całej ekspedycji.** Wyjaśniona została również przyczyna niepowodzeń poprzednich poszukiwań. Oto wszystkie ekspedycje szukały śladów Franklina dalej na północ niż należało. Dziwnem się wydaje, że jedynie żona Franklina wciąż wskazywała na niezbadany jeszcze zakątek ziemi króla Williama, w południowej części archipelagu, gdzie rzeczywiście znalezione zostały ślady ekspedycji.

Admiralicja zadowolniła się odkryciem Resa, i wypłaciła temu ostatniemu **nagrodę 5.000 funtów.** Ale żona Franklina nie zaniechała dalszych poszukiwań. Wyekwipowała własnym sumptem okręt i zaproponowała dowództwo **kapitanowi Mac-Clintockowi.**

Mac-Clintock szczęśliwie dotarł **do wyspy Williama i objechał ją dookoła.** Na pustynnem wybrzeżu znaleziono **łódź Franklina** z dwoma trupami majtków i prócz tego jedyny dokument, który rzucił światło na losy ekspedycji.

Zawiadomienie zawierało dwa dopiski. Pierwszy, datowany 28-go maja 1874-go roku, wskazywał, że **okręty przezimowały koło wyspy Barry, i po nieudałej próbie przedarcia się przez pola lodowe na północ, powróciły do wyspy Cornwallis. Druga uwaga z 25-go kwietnia 1848-go roku, głosiła:**

„Okręty „Terror“ i „Erebus“ porzucone zostały przez ekspedycję dnia 22-go kwietnia o pięć mil od tego miejsca, po dwuletnim pobycie wśród lodów. Oficerowie i majtkowie w liczbie 105-ciu ludzi, pod dowództwem kapitana Krosier wylądowali tutaj pod 69.37 stopniem szerokości i 98.41 stopniem długości. Sir John Franklin zmarł 11-go czerwca 1847-go roku. Ogólna strata w ludziach wynosi do dzisiaj dziewięciu oficerów i 15-tu majtków. Jutro wyruszamy w kierunku rzeki Backfish“.

Na podstawie tych dokumentów możliwe było ustalenie przyczyn i okoliczności katastrofy. Nie ulegało wątpliwości, że ekspedycja wyruszyła **zbyt wczesną wiosną** i że sanie **przeładowane** były różnym bezużytecznym sprzętem, który później musiano wyrzucać po drodze. **Złe zorganizowanie ekspedycji było główną przyczyną katastrofy.** Przecież inni podróżnicy bez wielkich wysiłków dotarli do wyspy króla Williama i szczęśliwie powrócili do domu. Zaś uczestnicy wyprawy Franklina zginęli wszyscy, większa część na wybrzeżach wyspy Williama, a kilku koło rzeki Backfish, gdzie również znaleziono trupy. Nie ulega wątpliwości, że **nikt z nich nie dożył wiosny 1849-go roku.**

Nie udało się znaleźć żadnych dokumentów, dzienników, pamiętników, papierów. Wszystko zapewne dostało się do rąk Eskimosów i zostało przez nich zniszczone. Tak skończyła się **tragedja wyprawy Franklina, która w ciągu wielu lat przykuwała uwagę całej Europy.**

W beczce przez ocean

Polak amerykański, niejaki pan Ernest Biegajski zamierza odbyć ryzykowną podróż z Ameryki do Europy w... beczce, w zwykłej beczce. Łatwość odbycia takiej eskapady tłumaczy sobie tak: Nie jest żadną tajemnicą fakt, iż zakorkowana butelka, wrzucona u brzegów Stanów Zjednoczonych, buja sobie swobodnie po falach oceanu przez parę tygodni i następnie ląduje u brzegów Irlandji. Dlaczegóżbym więc, umieściwszy się w silnej beczułce, nie miał powędrować drogą butelczyny?

Rodak nasz ma zamiar wyposażyć się w spory zapas żywności i w najbliższym czasie wybrać się w podróż. Nic nam innego nie pozostaje, jak życzyć panu Biegajskiemu „szczęśliwej podróży“.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU”

CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY”

POWIEŚĆ

22)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Pewnego dnia Gryzelda, będąc na przechadzce, spotkała swą przyjaciółkę Tilly von Sarnow, bawiąca w gościnie u baronowej Dalheim, której syn był jej narzeczonym. Wkrótce nadszedł też baron, którego Tilly i Gryzelda namówiły, aby złożył wizytę hrabiemu Treuenfels i przeprosił go, gdyż go raz obraził, udając, że go nie widzi.

— I ja tak sądzę, Fryderyku. Posłuchaj mnie, przyrzekłam Gryzeldzie nakłonić cię do złożenia hrabiemu wizyty. I proszę cię z całego serca, żebyś to uczynił, pragnę tego też i dla twego dobra, gdyż wiem, jak dręczy cię to, że nie idziesz za głosem swego serca, które ci nakazuje wrócić do przyjaciela. To nie może splamić twego honoru, że skłonniejszy jesteś uwierzyć w niewinność swego przyjaciela, aniżeli w jego winę.

Baron ucałował gorąco dłoń narzeczonej.

— Dziękuję ci, Tilly. Masz rację. A więc, panno von Ronach, daję pani słowo, że jutro będę w Treuenfels.

Oczy Gryzeldy rozbłysły. Baron z podziwem patrzał w jej piękną twarz.

— Ach, jakże jestem panu wdzięczna, panie baronie, i tobie, Tilly. Niech mi pan wierzy, że spełnia pan szlachetny uczynek.

Baron Dalheim uśmiechnął się.

— A pani? Pani zasługa jest niewspółmiernie większa. Powiem to hrabiemu Treuenfels, jak bohatersko stanęła pani w jego obronie.

Gryzelda uniosła błagalnie ręce.

— Ach, nie! Na litość Boską, niech mu pan nie mówi, że ja o tem z panem rozmawiałam. Przyjście pańskie straci wtedy połowę na swojem znaczeniu. Proszę, niech mu pan pozostawi przeświadczenie, że pan sam z własnej inicjatywy zwrócił się do niego, że pańskie serce nakazało to panu. To sprawi mu znacznie większą radość.

— Dobrze, niech będzie tak, jak pani sobie życzy. Więc przemilczę to nasze dzisiejsze spotkanie. Ale jeżeli spotkam panią w jego obecności, to jak mam umotywować naszą znajomość?

Filuterny uśmiech przemknął przez twarz Gryzeldy.

— Szczęśliwa będę poznać pana barona jutro w zamku. Ale może się jutro nie spotkamy, więc chcę już teraz podziękować panu serdecznie.

— Nie ma mi pani za co dziękować. Proszę, niech mnie już pani nie zawstydza.

— Kiedy cię znowu zobaczę, Zeldo? — zapytała Tilly.

— Nie wiem jeszcze, moja droga. Może jutro, gdy spotkam się z panem baronem Treuenfels, może nadarzy się w rozmowie sposobność, aby wspomnieć o tobie. Wtedy poproszę o zwolnienie, żeby cię odwiedzić, jeżeli ci to jest miłe.

— O tem nie masz co wątpić, Zeldo.

— Chciałabym także zobaczyć się z twoją mamusią i z Rutą. Jeżeli tak się złoży, że nie zobaczę się jutro z panem baronem, to proszę cię, napisz do mnie parę słów i zaproś mnie do Dalheim, jeżeli naturalnie moja wizyta w Dalheim będzie pożądana. Może baronowa Dalheim niebardzo będzie zadowolona z tego, że się przyjaźnisz z wychowawczynią małej hrabianki Treuenfels.

Tilly lekko uderzyła Gryzeldę palcem w czoło.

— Ach, głuptasku, cóż ty sobie myślisz?

— Bo widzisz, Tilly, ty w Dalheim jesteś także tylko gościem, co innego, gdybym miała odwiedzić cię u ciebie w twoim domu.

— Ach, proszę bardzo. Tilly jest panią mojego domu, tak jak i mojego serca — wtrącił baron. — I ja mam nadzieję ujrzeć panią wkrótce w Dalheim.

Para narzeczonych pożegnała się z Gryzeldą, która szybko udała się w powrotną drogę. Było już późno, ale nogi niosły ją szybko i lekko, gdyż radość gościła w jej sercu. Cieszyła się na to przyjście barona, jak dziecko na odsłonięcie choinki.

ROZDZIAŁ 20.

W ZAMKOWEJ WIEŻY

Gilda już się obudziła i Beata ubrała ją. Kiedy Gryzelda wróciła do domu, zastała małą w towarzystwie ojca. Przeprosiła za spóźnienie głosem urywanym od szybkiego chodzenia.

— Poszłam trochę zadaleko w las i dlatego niestety nie mogłam wrócić na czas.

— A w swojej gorliwości biegła pani tak, że tchu pani zabrakło. Czy to było konieczne? — powiedział hrabia, uśmiechając się.

Gryzelda odetchnęła głęboko.

— Wiedziałam, że Henryka śpi o tej porze, a Gilda niechętnie pozwala ubrać się komu innemu.

— Tak, rozpieściła ją pani i przez to wszystkie obowiązki ciążą na pani, gdyż stała się pani dla Gildy niezastąpiona.

Gryzelda objęła Gildę i przycisnęła ją do siebie.

— Ach, gdybym nie miała w życiu innych ciężarów, byłabym naprawdę godna zazdrości — powiedziała.

— Strasznie długo nie było cię, Gryzeldo! Przecież mamy zwiedzić wieżę — powiedziała Gilda, tuląc się do swojej wychowawczyni.

— Mamy jeszcze dużo czasu, Gildo.

— A przestała cię już głowa boleć?

— Pozostawiłam ból głowy w lesie.

— Więc szybko wypijemy herbatę i pójdziemy do wieży — powiedział hrabia. — Bo pani chce zapewne obejrzeć pokoje mojej żony jeszcze przy dziennem świetle. Wyobrażam sobie, jak się pani niecierpliwi, aby porównać rzeczywistość ze swoim snem.

Gryzelda popatrzyła hrabiemu w oczy z uśmiechem, że aż mu się w sercu zrobiło gorąco.

— Mam wrażenie, panie hrabio, że pan kpi troszeczkę ze mnie, ale jeżeli sprawia to panu radość, to mnie to także jest miłe.

Hrabia spojrzał na nią.

— Jak przyjaźnie jest pani dla mnie usposobiona.

Gryzelda uśmiechała się zadowolona.

— Nie chcę przecież stracić swojej nominacji na lekarza pańskiej duszy. Nic więc dziwnego, że dbam o mojego pacjenta i chcę mu przysporzyć jaknajwięcej przyjemności.

— Nigdy nie pozbawię pani tego obowiązku, chyba, że pani sama się go zrzeknie.

— Ach, to się nigdy nie stanie.

— Może jednak przyjdzie taka chwila.



„Jesteśmy przy wieży! — rzekł hrabia

— Dobrowolnie napewno nie.

— Chociażby wtedy, kiedy pani opuści Treuenfels.

— Nigdy tego nie uczynię, jeżeli nie będę stąd usunięta wbrew mojej woli.

— Więc nie istnieje nic, co mogłoby panią stąd zabrać, daleko w świat? — zapytał hrabia z przejęciem.

— Nic. Póki Gilda będzie mnie potrzebowała, nie ruszę się stąd.

— A jeżeli moja córka zawsze będzie chciała mieć panią przy sobie?

— Ach, nie byłoby większego szczęścia dla mnie!

— Rzeczywiście? Chciałaby pani na zawsze pozostać w tym cichym, smutnym zamku Treuenfels?

— Nie znam drugiego miejsca na świecie, gdziebym tak chętnie pragnęła być, jak tutaj. Przy mojej słodkiej, kochanej Gildzie jest mi najlepiej na świecie.

— Czy to możliwe?

Gryzelda spojrzała na hrabiego poważnie i stanowczo.

— W przeciwnym razie nie mówiłabym tego.

— A gdybym tak panią chciał zobowiązać słowem? Spisać z panią taką umowę?

Gryzelda z westchnieniem odgarnęła włosy z czoła.

— Niepotrzebna nam jest umowa, panie hrabio.

Krew zatętniła w żyłach hrabiego. Ach, być teraz wolnym, być człowiekiem bez skazy na czci, by móc tę promienną, pełną życia istotę przykuć do siebie na całe życie. Jakież byłoby to szczęście!

Szybko odwrócił się i odszedł, w obawie, że straci panowanie nad sobą. Gryzelda popatrzyła za nim. Ale Gilda nie dała jej pogrążyć się w zadumie.

Po chwili spotkali się znowu z hrabią przy herbacie. Zdołał się już opanować i na twarzy jego widoczny był spokój.

Ale hrabianka Beata, była czemś mocno zdenerwowana. A kiedy hrabia zaraz po herbacie wstał, by z Gryzeldą i Gildą udać się do wieży, hrabianka pozostała przy stole, jak skamieniała i patrzyła za oddalającą się trójką strasznym wzrokiem.

Obeszli zamek wokoło, żeby się dostać do wieży.

— Czy niema wejścia do wieży z wewnątrz zamku? Tylko to jedno zewnętrzne wejście prowadzi do niej? — zapytała Gryzelda.

— Nie, panno von Ronach. Chociaż wieża bezpośrednio przylega do zamku, to jednak nie jest z nią połączona żadnemi drzwiami. Z pozostałych wież prowadzą drzwi do kurytarzy zamkowych, ale ta jedna, tak zwana okrągła wieża jest niewiadomo, dlaczego zupełnie izolowana. Jeden z moich przodków pracował nad alchemją i astrologją w tej właśnie wieży, a więc widocznie, żeby mu nikt nie przeszkadzał, wieża ta była specjalnie tak wybudowana. Rodzice moi urządzili w wieży gościnne pokoje i dlatego w każdym z nich są łóżka. Ojciec mój próbował nawet przeprowadzić połączenie wieży z zamkiem, ale mury okazały się tak grube i mocne, że zaniechał tego.

Gryzelda przysłuchiwała się temu z dużem zainteresowaniem. I nagle przyszła jej na myśl ukryta za obrazem w jej sypialni szafka, wmurowana właśnie w ten gruby mur, łączący pokój z wieżą.

— Może jednak istnieją jakieś ukryte drzwi, o których nic się nie wie? — powiedziała pod naporem własnych myśli.

Hrabia uśmiechnął się żartobliwie.

— Pani chce koniecznie mój stary zamek przybrać w tajemnicę.

— W takich starych zamkach kryją się różnego rodzaju tajemnice.

— To prawda. My też mamy tajne, podziemne przejście, które prowadzi do ogromnie głębokiego lochu. Ale z tego lochu zrobiliśmy piwnicę na wina, a tajne przejście podziemne zamurowaliśmy. Poza tem niema w naszym zamku żadnych romantycznych tajemnic.

— Albo pan o nich nic nie wie — powiedziała Gryzelda.

Hrabia roześmiał się.

— No, teraz rozwieje się wszelka tajemniczość, jesteśmy przy wieży. Proszę, niech pani chwilkę zaczeka, aż ja wejdę i wpuszczę tam trochę światła, a przedewszystkiem muszę zobaczyć, czy doprawdy te schody są bezpieczne.

To mówiąc, wyjął klucz z kieszeni.

— Niech mu się pani przyjrzy, on także nie wygląda wcale romantycznie.

Gryzelda sięgnęła po klucz.

— Ale jednak jest oryginalnie cyzelowany. Proszę spojrzeć, panie hrabio, ucho jego ma kształt serca, teraz nie wyrabia się takich kluczy. Ale musi być dobrze przechowywany, bo niema na nim śladu rdzy.

Dział gospodarczy

ULGI W PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI

obowiązują nadal

Wobec tego, że niektóre władze skarbowe podnoszą wątpliwości, czy obowiązuje nadal okólnik min. skarbu z dn. 21 12. 1933 r. w sprawie ulg w podatku od nieruchomości ze względu na to, że w ordynacji podatkowej nie zostało powtórzone brzmienie art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 2. 3. 1928 r, na zasadzie którego wydany został powyższy okólnik — min. skarbu wyjaśniło, że wątpliwości te są nieuzasadnione, gdyż wobec jednolitego unormowania w § 1 art. 130 ordynacji dla wszystkich ustaw w podatkach bezpośrednich podstaw do umarzania podatków, a mianowicie, że umorzenie nastąpić może **„w gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na uwzględnienie wypadkach"**, zbędnem byłoby powtarzanie brzmienia wymienionego wyżej art. 4.

Do gospodarczo zaś uzasadnionych przypadków należą wyszczególnione w powołanym wyżej art. 4 przypadki, **„gdy ściągnięcie komornego od lokatora było rzeczą niemożebną"**. Wobec tego min. skarbu okólnikiem z dn. 25. 4. 1935 r. L. D. V. 4845 3/35 zarządziło, by izby skarbowe **nadal załatwiały podania o ulgi w państwowym podatku od nieruchomości spowodu ubytku w komornem wskutek: a) nieściągalności, b) próżnostania, c) pobierania komornego niższego od przyjętego do podstawy wymiaru i umarzały w ramach zaległości odpowiednią część powyższego podatku we własnym zakresie działania w wypadkach, gdy przypadająca do umorzenia kwota nie przekracza 1.000 zł.**

Izby skarbowe winny wydać urzędom skarbowym zarządzenie, aby niezwłocznie po otrzymaniu podań sprawdzały prowizorycznie, o ile zestawienia te poparte zostały dołączeniem lub zaofiarowaniem materjałów dowodowych, w jakim stosunku procentowym do ubytku w komornem może być przyznana ulga podatkowa **i stosownie do wyniku ograniczały postępowanie egzekucyjne do kwot, należących się niewątpliwie.**

Umorzeniu z powyższego tytułu mogą podlegać zaległości w państwowym podatku od nieruchomości **nietylko od roku podatkowego począwszy, ale także i za ubiegłe lata podatkowe, o ile za te lata zaległości istnieją.**

Postępy spółdzielczości spożywców

Według najświeższych danych liczba pracowników zatrudnionych w spółdzielniach spożywców, zrzeszonych w Związku „Społem" w r. bezrobocia 1934 **wzrosła z 3731 do 4031**, t. j. o 8%.

W ciągu r. 1934 liczba spółdzielni spożywców, zrzeszonych w Związku „Społem" **wzrosła z 845 do 970**, liczba członków zrzeszonych w tych spółdzielniach **wzrosła z 246.000 do 281.700**, liczba **sklepów spółdzielczych wzrosła z 1716 do 1800**. Sieć spółdzielni spożywców rozszerza się więc nadal i ogarnia coraz więcej placówek i coraz więcej ludzi.

Rok 1934 w gospodarce spółdzielni spożywców jest rokiem zwycięskiego zmagania się z kryzysem. Mimo, że obroty 720 spółdzielni, uwzględnionych w statystyce Z. S. S. R. **wykazały 6,6% spadku obrotów**, to jednak, jeśli się zważy, że ceny artykułów spożywczych i kolonjalnych spadły przeciętnie o 8% — dojdziemy do wniosku, **że obroty ilościowe spółdzielni wzrosły. Nadwyżka netto wzrosła z 0,88% do 1%. Koszty handlowe spadły z 9,1% do 9%.**

Centrala gospodarcza spółdzielni spożywców, t. j. Związek „Społem" wykazała nawet **wzrost obrotów z 69,6 milj. zł. w r. 1933 na 71,5 milj. zł. w r. 1934**, t. j. o 2,7%. Koszty handlowe Związku spadły z 2,97 do 2,93%. Czysta nadwyżka wzrosła z 98.550 zł. do 119.709 złotych.

Spłata zaległości podatkowych i amnestja

Rozporządzenie ministra Skarbu z 15 kwietnia 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych przewiduje, że z odroczenia zaległości na 3 lata będą mogli korzystać **tylko ci podatnicy, którzy uiścili w r. 1934-35 równowartość przypisanego im w tym okresie podatku** lub uiszczą brakującą do tej równowartości kwotę jeszcze do 1 czerwca b. r., a jeżeli chodzi o rolników — **do 1 września b. r.** W związku z tem ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, **że terminy te są ostateczne i w żadnym wypadku nie zostaną przedłużone.**

Termin składania zameldowań właściwym władzom skarbowym o wykroczeniach popełnionych przy zeznaniach podarkowych, deklaracjach o dochodzie i obrocie i t. d., które w myśl ustawy z dnia 26 marca r. b. o darowaniu kar za przestępstwa skarbowe nie będą pociągać za sobą sankcyj karnych, mija z dniem 16 czerwca r. b. Ustawa przewidywała bowiem na takie zameldowania tylko okres 2 miesięczny od chwili jej wejścia w życie.

Zameldowania o popełnionych przestępstwach skarbowych wniesione po tym terminie nie korzystają już z przywilejów ustawy amnestyjnej.

Rozporządzenie o ulgach dla dłużników Skarbu

Ulgi stosować będą trzy ministerstwa

Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu w dniu 23 bm. uchwaliła rozporządzenie o ulgach dla dłużników Skarbu Państwa i instytucyj prawno-publicznych **z tytułu należności prywatno-prawnych, mających charakter długów rolniczych.** Ulgi w spłacie należności, objęte rozporządzeniem, mogą polegać m. in. na ustaleniu terminu spłaty długów oraz na rozłożeniu na raty, na obniżeniu lub skreśleniu odsetek, na umarzaniu części lub w całości sum dłużnych, lub też wszelkich należności ubocznych, jak oprocentowania, dodatków administracyjnych i t. d. na przyznawaniu bonifikaty w przypadku spłaty oraz przyjmowaniu zapłaty należności papierami wartościowemi po kursie, ustalonym przez ministra Skarbu.

Stosowanie ulg należy do kompetencji właściwych ministrów, a więc do ministra Skarbu, ministra Rolnictwa i Reform Rolnych oraz ministra Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej, przyczem kompetencja ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w stosowaniu ulg dotyczy dłużników administracji lasów państwowych, dłużników z tytułu pożyczek, udzielonych na popieranie wytwórczości zwierzęcej i roślinnej, dłużników z tytułu pożyczek rentowych, udzielonych na podstawie ustawy o utworzeniu włości rentowych.

Do kompetencyj ministra Spraw Wewnętrznych stosowanie ulg dotyczy **zakresu wierzytelności związków samorządu terytorjalnego.** Wreszcie do ministra Opieki Społecznej należy stosowanie ulg w zakresie **wierzytelności instytucyj ubezpieczeń społecznych.** Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Kaucji nie wolno zatrzymywać

Sprawa o przywłaszczenie

Referat karny inspektoratu pracy w Łodzi, rozpatrywał charakterystyczną sprawę *Edwarda Bestfatera*, właściciela sklepu masarskiego. Bestfater był oskarżony o to, że po zwolnieniu swej pracownicy, *Henryki Jagodzińskiej*, zatrzymał jej 300 zł., złożonych tytułem kaucji.

Referat karny po rozpoznaniu sprawy skazał Bestfatera na 300 złotych grzywny i jednocześnie skierował sprawę *do prokuratora*, dla pociągnięcia właściciela sklepu masarskiego do odpowiedzialności karnej z *tytułu przywłaszczenia 300 złotych.*

Należy zaznaczyć, **iż** prawo pobierania kaucji od pracownika jest dozwolone tylko wówczas, gdy suma zostanie złożona w *depozycie* i gdy właściciel przedsiębiorstwa *zaznaczy to w umowie*. Pobieranie kaucji na pokrycie której właściciel przedsiębiorstwa *wydaje weksle*, bez zaznaczenia tego w umowie, *jest niedopuszczalne i karalne.* Zatrzymywanie kaucji w żadnym razie jest *niedozwolone*.

O ile podczas pracy pracownik wyrządził jakieś szkody materjalne, pracodawca może domagać się odszkodowania i rościć pretensje do kaucji, *lecz tylko w drodze sądowej.*

Duży rozwój „Masłosojuza"

Ogłoszono ostatnio sprawozdanie z działalności „Masłosojuza" świadczy o dużym rozwoju tej instytucji. Mleka dostarczono w roku 1933 — 2.850.000 litrów, w r. 1934 około miljona więcej. Z tego przerobiono około 1.500.000 litrów na śmietanę, twaróg i sery. Masła dostarczono w roku 1933 — 2.100.000 kg., a w r. 1934 — 2.500.000 kg. Z tego w kraju sprzedano hurtem około 1.660.000 kg., w detalu przez swoje własne sklepy około 550.000 kg. Zagranicę, przeważnie do Niemiec i Anglji, wywieziono 250.000 kg. Przyrost wywozu jest bardzo znaczny. Drobiu zakupiono ponad 45.000 sztuk, wartości około 80.000 zł. Tuczarnia kur powiększono z 60 sztuk na 2200, równocześnie urządzono nowe zagrody na 1.200 gęsi i kaczek. Jaj sprzedano około 4.800.000 sztuk, o 800.000 więcej, niż w r. 1933. Nadto sprzedano kilkanaście tysięcy kg. miodu, 62.000 kg. chleba i 180 tysięcy sztuk bułek. Serów, twarogu i bryndzy sprzedano 127.000 kg. Sprzedaż odbywała się w trzech własnych sklepach. W r. 1933 „Masłosojuz" liczył 212 członków, w r. 1934 przybyło tylko 8 nowych, skreślono 43 spółdzielnie, wystąpiło 9, obecnie jest 168. W tem 125 mleczarń rejonowych z 65.000 członkami-producentami. Pracowników jest 234. Obroty handlowe wyniosły ponad 7.700 tysięcy złotych. Dochód wyniósł ponad 800.000 zł. Koszty administracji wyniosły 630.000 zł. Płace pracowników wyniosły 330.000 zł. Kapitał udziałowy 172.000 zł., fundusz rezerwowy 361.000 zł. Poza czynnością handlową szkoli „Masłosojuz" specjalistów, zatrudniając w dziale organizacyjnym 16 fachowców. Oddział zootechniczny organizuje kontrolę mleczności i obór, pracuje nad podniesieniem hodowli ptactwa domowego itp.

Produkty „Masłosojuza" docierają już nawet do Katowic, Bielska i Cieszyna. (P. A. A.)

Kronika gospodarcza

PIERWSZA RATA PÓŁROCZNA KWIETNIOWA NIEZAPŁACONA.

W dniu 1 kwietnia miała być wpłacona pierwsza rata, jako jedna z 28, w myśl dekretów odłużeniowych dla rolnictwa. Rata ta w większości nie została wpłacona. Wprawdzie w tej chwili nie pociąga to za sobą, w myśl przepisów, zawartych układów, jeszcze żadnych konsekwencyj, ale fakt ten jest wymownym stwierdzeniem dalszej bardzo ciężkiej sytuacji rolników. Notowany ostatnio spadek cen zbożowych poważnie wpłynął na niemożność zapłacenia raty. Szczególnie ciężko przedstawia się sytuacja na terenach powodziowych, gdzie powodzianie, mimo udzielonej im pomocy, znajdują się w coraz gorszej sytuacji. Rozpoczęto starania u miarodajnych władz, aby bodaj dla tych terenów wprowadzono dalsze ulgi. (P. A. A.)

POMOC DLA DOTKNIĘTYCH MROZAMI MAJOWYMI.

W związku z falą opadów śniegowych, połączonych z przymrózkami, jaka nawiedziła Polskę na przełomie kwietnia i maja, Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych zwrócił się do wszystkich właścicieli ogrodów i sadów o nadsyłanie danych, tyczących się rozmiarów ewentualnych szkód. Zebrany materjał ma posłużyć Związkowi do wszczęcia ewentualnej akcji pomocy dla gospodarstw ogrodniczych i sadowniczych, które ucierpiały od klęski majowych śniegów i mrozów. (P. A. A.)

KARY ZA NISZCZENIE I USZKADZANIE DRZEWEK I OWOCÓW.

W ostatnich czasach wzmogły się wypadki niszczenia względnie uszkadzania drzewek i owoców. W związku z tem, minister Spraw Wewnętrznych wydał rozporządzenie do władz administracyjnych, nakazujące natychmiastowe karanie winnych tych przekroczeń.

Odnośne przepisy przewidują kary do 3 miesięcy aresztu lub 3.000 zł. grzywny względnie 2 tygodni aresztu i 500 złotych grzywny. Tyczą się one niszczenia i uszkadzania cudzych drzewek, owoców, jarzyn i kwiatów. (P. A. A.)

ZŁY STAN MOŻLIWOŚCI EKSPORTU JAJ.

Wprowadzenie kontyngentów i handlu zamiennego odbiło się ujemnie na eksporcie jaj. Kontyngenty spowodowały to, że wywóz jaj zmniejszył się o 61 proc. w stosunku do roku 1932 i tak:

Kiedy w roku 1932 wywóz jaj do Niemiec wyniósł około 600 wagonów, to w roku 1934 zamknął się zaledwie cyfrą około 150, a w roku bieżącym spadnie prawdopodobnie do 100 wagonów.

W roku 1932 wywieźliśmy do Francji około 150 wagonów, a w 1934 zaledwie 60. Rynek francuski z racji wprowadzenia cła na jaja został opanowany przez Marokko.

Włochy, które w roku 1932 wzięły do 700 wagonów, w bieżącym sezonie wywóz zamknęły.

Czechosłowacja wzięła w roku 1932 około 900 wagonów, a w roku 1934 możliwości eksporterów obracały się w granicach około 300 wagonów.

Eksport do Hiszpanji, która miała z nami umowę zamienną na pomarańcze, mimo przyznanego kontyngentu, stoi na martwym punkcie, a to z uwagi, że hiszpańscy odbiorcy zwlekają z zapłatą rachunków od 4 do 5 miesięcy.

Tak się przedstawiają w chwili obecnej możliwości eksportowe jaj w chwili największego nasilenia, t. j. w okresie sezonu majowego. (P. A. A.)

PLEŚŃ ŚNIEGOWA W WIELKOPOLSCE.

Zasiewy ozime w Wielkopolsce zostały w dużej mierze zaatakowane przez t. zw. pleśń śniegowa (grzybek Fusarjum). Pleśń ta, występując silniej, wyrządza bardzo duże szkody w zasiewach, często powodując nawet nieurodzaj, który ostatnio notowany był w Polsce i Europie w roku 1924. Narazie nieustalono jeszcze rozmiarów klęski. (P. A. A.)

SPADEK KONSUMCJI NA WSI.

Wedle danych wydziału ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw, konsumcja na dorosłą osobę wynosiła w latach 1928-29 i 1933-34: mięsa za *12* zł. *92* gr., tłuszczów za 11 zł. 09 gr. i *3* zł. *94* gr., mąki za 3 zł. 80 gr. i 1 zł. 39 gr., odzieży za 75 zł. 74 gr. i *27* zł., obuwia za *32* zł. 18 gr. i *12* zł. *52* gr., na kształcenie dzieci wydano 25 zł. 62 gr. i 6 zł. 69 gr., na nawozy sztuczne na 1 ha *21* zł. *27* gr. i 1 zł. 95 gr., na budynki 20 zł. 31 gr. i 8 zł. 35 gr., na inwentarz martwy 14 zł. 35 gr. i 2 zł. 50 gr. (P. A. A.)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 27 maja 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	16.75	17.—	16.75	17.—
Pszenica jednolita	19.50	19,75	19,50	20.—
Pszenica zbierana	—	—	18,75	19.25
Owies jednolity	19.—	—	19.25	19,50
Owies zbierany	18.50	—	18.50	19.—
Jęczmień na kasze	—	—	18.—	18.75
Jęczmień pastewny	—	—	16.75	17.75
Fasola biała	24.75	—	24,50	25.50
Fasola krasa	—	—	22.—	23.—
Łubin żółty	13.50	—	12,50	13.50
Łubin niebieski	—	—	10.50	11,50
Groch Victoria	—	—	37.—	41.—
Groch polny	—	—	27.—	29.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	25.25	25.75
Mak	—	—	40.—	44,—
Hreczka	—	—	21,50	22.50
Kukurydza	27.25	—	26,50	27.50
Mąka pszenna g. IA 0-20%	32,—	32,25	32.—	32.50
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	30.—	31 50
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	29,—	30.—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	—	—	28,—	28.50
Mąka pszenna g. IE 0-65%	27,25	—	27,—	27.50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18.25	19.25
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17.25	15.25
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	16.25	17.25
Mąka żytnia Ia do 55%	25.—	25.50	25,—	25.50
Mąka żyt. Ib do 65%	24.25	24.50	24.—	24 50
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	18,25	—	18.25	18.50
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	17,—	17 50
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	19.25	20.25
Mąka żytnia IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	13,75	14.25
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	12.—	12 50
Otręby pszenne średnie	—	—	11.50	12,—
Otręby żytnie	11,75	12.—	11.75	12,—
Kuchy lniane	—	—	18.25	18,50
Kuchy rzepakowe	—	—	12.50	13.—
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	18.50	19.50
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	15.—	16.—
Śrut sojowy	—	—	18.50	19,50
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15.—	16.—
Słoma prasowana	—	—	5,—	5.50
Siano łąkowe	—	—	11.—	12.—
Siano koniczyna	—	—	12.—	13.—

Ogólny obrót: 1.230 ton. Usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 27 maja 1935 r.

Żyto cena tranzakcyjna 150 t. 14 95. Pszenica tranzakcyjna 15 t. 16, Pszenica tranzakcyjna 15 t. 16.05, Pszenica tranzakcyjna 15 t. 16.10. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 426 ton, pszenicy 672 tony, mąki żytniej 204 ton, mąki pszennej 91.9 tony, otrąb żytn 75 ton otrąb pszennych 40.5 tony, owsa 100,9 tony, jęczmienia 65 ton, grochu Folgera 8 ton, Łubinu niebieskiego 15 ton, żółtego 15 ton, śrótu Soja 15 ton, płatków ziemniaczanych 15 ton, ziemniaków jadalnych 36 ton, sadzonki 36 ton, ziemniaków pastewnych 15 ton, gorczycy 4 tony, kuchu 1 tona.

Kronika Śląska

W dniu 23. 5. **Śląska Rada Wojewódzka** wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia Wojewody Śląskiego o czasie ochronnym dla zwierzyny łownej na rok 1935-36. Następnie Rada dokonała podziału kredytu z budżetu Śląskiego w wysokości 413.000 zł. na roboty wodne. Pozatem zatwierdzono przetarg na oddanie robót przy budowie nawierzchni linji kolejowej Zebrzydowice — Moszczenica oraz na dostawę żwiru do budowy nawierzchni na linji kolejowej Rybnik — Żory i Bebrzydowice — Moszczenica. W dalszym ciągu zatwierdziła Rada projekt regulacji Wisły pod Skoczowem na przestrzeni od km. 35.700 do 36.940 oraz zatwierdziła uchwałę korporacji miejskiej m. Katowic w sprawie zaciągnięcia pożyczki długoterminowej w wysokości 460 tysięcy w towarzystwie Osiedli Robotniczych w Warszawie na budowę 120 mieszkań.

Wybory do Volksbundu, odbyły się w ub. sobotę na terenie woj. śląskiego. Jak wiadomo, w łonie tej organizacji istnieją ostre tarcia. Niezadowolona jest szczególnie młodzież (Młodoniemcy). Młodzieńcy wystawili własną listę, lecz uzyskała ona tylko 25 proc. głosów.

Nadużycia w O. D. R. W niektórych placówkach Ochotniczych Drużyn Roboczych dzieją się od pewnego czasu nadużycia. Kilku dowódców zostało zwolnionych między innemi dowódca w Strumieniu, Rydułtowach i Mysłowicach. Poszkodowali oni O. D. R. na około 4.000 zł.

Powiat Cieszyn

Cieszyn. Sprawa Banku Ewangelickiego w Sądzie Okręgowym. W piątek, dnia 24-go maja rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, pod przewodnictwem sędziego Garbusińskiego proces przeciwko b. dyrektorom Banku Ewangelickiego w związku z przesileniem tej instytucji spółdzielczej, które doprowadziło do jej likwidacji. Oskarżonych broni adwokat Sandhaus. Rozprawę odroczono celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa.

Wilamowice. (Zgon). Dnia 22 maja zmarła śp. Anna Hussarkowa z Liszków, właścicielka gruntu, w 78 roku życia. — Pogrzeb zmarłej odbył się w piątek, 24 maja br. przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Przegląd koni. Władze wojskowe przeznaczają dla najlepiej utrzymanych koni przedstawionych na przeglądzie dyplomy oraz nagrody pieniężne. W tym roku przeglądający konie oficer nie zadał sobie trudu, by przyjrzeć się przedstawionym koniom i oświadczył zebranym rolnikom, że żaden koń na dyplom ani nagrodę nie zasługuje. Wywołało to duże rozgoryczenie u zainteresowanych, gdyż, jak twierdzą znawcy, opinja pana oficera była niesprawiedliwa.

Zderzenie motocykla z autobusem. — W niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 18,30, na skrzyżowaniu ulic: Bielskiej, Köhlera i Haasego, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek zderzenia motocykla, kierowanego przez p. R. Hlouska, z autobusem firmy J. Molin. W wyniku katastrofy R. Hlousek i siedzący przed nim na zbiorniku z benzyną, 6-letni synek profesora gimnazjum, Jerzy Zdechlikiewicz, zostali kontuzjowani.

Towarzystwo Hodowców Drobnego Inwentarza na pow. cieszyński w Cieszynie urządza swe doroczne walne zebranie, dnia 2 czerwca br., o godz. 10 przedpołudniem w małej sali Domu Narodowego w Cieszynie. Porządek obrad ogłosi się na zebraniu. O liczny udział upraszamy członków i sympatyków. Zarząd.

Kiczyce. Abonenci nasi skarżą się, że gazetę otrzymują nieregularnie, a zdarza się, że jej nawet wcale nie dostają, gdyż poczty nikt nie doręcza, lecz posyła się ją przygodnie. Listonosz składa pocztę u wójta i jeżeli ktoś ma w gminie jakiś interes, to sobie przesyłkę odbierze, ale jeżeli nic do załatwienia nie ma, to przesyłki leżą. Takie same skargi dochodzą nas z Ochab.

W Goleszowie odbyła się w niedzielę, 12 maja br. konsekracja kościoła katolickiego, której dokonał ks. biskup Bromboszcz.

Skoczów. Wojewoda śląski zatwierdził wybór p. Olszaka, aptekarza, na burmistrza tego miasta.

Zabłocie. Kradzież. Podczas palenia stosu ku uczczeniu śp. Józefa Piłsudskiego skradziono Juljuszowi Labczykowi rower.

Mnich. Jerzemu Wardasowi skradziono w ub. tygodniu wyrostka. Złodzieje świnię na miejscu zarżnęli.

Dziedzice. Napad. Na handlarza węgla H. Ramsę z Zagórza, wracającego nocą furmanką, napadło dwuch bandytów, którzy wóz wywrócili do rowu, a konie odprzęgli i zbiegli.

Jaworze. Godziny urzędowe w urzędzie pocztowym rozszerzono na czas sezonu od godz. 7 do 21 bez przerwy.

Tekla Klebetnica



Moi rostomili ludeczkowie!

Tom wom tesz muszym powiedzieć, żech sie ustarała i ulutowała, jak sie rozeszła ta wieść o śmierci marszałka śp. Józefa Piłsudskiego, co nas tak raptownie zaskoczyła. Dyciechmy go wszyscy poważali. Nie zawsze my sie tam mogli pogodzić stom jego polityköm, ale to już inaczy sie nie dało. Umrzytym należy sie cześć.

Kiesi i nom sie na sąd Pański dostanie.

Pogrzeb my zrobili bojownikowi o niepodległość królewski i między królami na Wawelu Go pochowali. Nasz noród umie każdymu oddać, co sie mu patrzy. Oby tego i w przyszłości nie zapomnieli.

Tożech sie wom tak ustarała i przyszłach do tego przekonanio, że ta starość jednako nic nie pomoże, i że jak długo Pomboczek człowiekowi pozwoli a nakazuje, to powinien sie na nic nie oglądać, a wziąć sie rzetelnie do roboty i zrobić porządnie to, co sie patrzy.

A je tej roboty wielko kupa. Mocie wy chłopi teras roboty w polu, jedno drugi goni, kie ta wiosna tako jakosi leniwo, a tu was czako robota jeszcze inszo, polityczno. Wybory, kie som rospisane tak jednako bydom i nic nie pomoże, jak chłopi chcecie żyć, tak swoji musicie zrobić. Dobrzeby było przy tych wyborach, coby ci, co ich bydom robić, se tesz dobrze do serca zapisali ten Pana Marszałka testament o tej narodowej zgodzie i coby tesz po sprawiedliwości wszystkich ludzi do swobodnego oddanio głosu dopuścili. Jyny tosz to wszystko zoleży od tego, czy wy chłopi bydziecie umieli dzierżeć swój honor. Trufom, że to tak bydzie.

Tożech wom tak stej starości, ani sie po dziedzinach za nowinami nie przeszła, a stem pogrzebym, tosz mi tesz ani ludzie nie pisali, jedno, że tesz stom polnom robotom ani nima czasu.

Ale słyszym, że sie zbierajom taki rostoliczne sprawy, co bedzie uraimentnie trzeba o tym napomknąć, ale tosz to zostawiemy na podrugi roz.

A na to święto ludowe, jakoście tesz stojagodeczek nie zapomnijcie i spomnijcie se tesz na wodzów waszych, jako to je we ewangieliji napisane. O gazecie tesz nie zapomnijcie, i starejcie sie, coby przy tym ludowym święcie nazbiyrać nowych czytoków, coby tesz dobrze płacili.

A te wajecznice tosz se tesz jyny na miękko, bo to je strowniejsze. Je bardzo źle, jak komu stego na dołku co dostanie. Jo dycki prawiym, przy wszystki se trzeba statkować.

Tosz sie miywejcie.

Kącik Radjowy

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY OD 2—8 CZERWCA B. R.

„Nauczmy się rachować w gospodarstwie", to tytuł pogadanki inż. Wojciecha Chmieleckiego, który w niedzielę, dnia 2 czerwca o godzinie 15-tej mówić będzie o konieczności czynienia zapisków z wydawanych i otrzymywanych pieniędzy w gospodarstwie. Pogadanka będzie miała na celu wykazać, jak dalece jest pożytecznem gospodarowanie z ołówkiem w ręku, szczególnie w dzisiejszych kryzysowych czasach, gdzie tylko dokładne obliczenia mogą nam wykazać, czy pracujemy dobrze i z korzyścią, czy też jest przeciwnie. Sprawa rachunkowości w rolnictwie odgrywa dużą rolę, wobec tego należy są pogadanką zainteresować się i w myśl wskazań następnie działać.

Dnia 2 czerwca o godz. 15 min. 22, p. Stanisław Prus Wiśniewski omówi **konjunktury na rynkach produktów rolnych** za okres ub. tygodnia.

Któż ze słuchaczy rolników nie pamięta świetnych gawęd prof. Stefana Biedrzyckiego. Popularny ten prelegent w niedzielę, dnia 2 czerwca o godz. 15,45 gawędzić będzie w pogadance p. t. **„Utrapienie z krowami"** o kłopotach hodowcy z temi bodaj najpożyteczniejszemi zwierzętami, dając praktyczne wskazówki, odnoszące się sposobów dostatecznego zaopatrzenia się w pasze. Sądzić należy, że omawianej gawędy słuchać będą ci wszyscy rolnicy, którzy pragną osiągnąć możliwie największe korzyści z hodowli bydła. Gdy się uwzględni małe dochody, płynące dzisiaj z gospodarki, każde słowo, które dobrą radą służyć nam będzie, winno być słuchane z dużem zainteresowaniem.

W TYGODNIU OD 2 DO 8-go CZERWCA PROGRAM ROZGŁOŚNI WARSZAWSKIEJ ZAWIERA NASTĘPUJĄCE AUDYCJE ROLNICZE:

W poniedziałek, 3 czerwca o godz. 19.15 „Skrzynka rolnicza" wygłosi inż. Wacław Falkowski.

We wtorek, 4 czerwca o godz. 19.15 „Wiadomości rolnicze", wygłosi p. Józef Płatek.

W środę, 5 czerwca o godz. 19.15 pogadankę p. t. „Oznaki poprawy w naszych spółdzielniach rolniczych" wygłosi dyr. Tadeusz Zakrzewski.

W czwartek, 6 czerwca o godz. 19,15 „Nowiny leśne" wygłosi prof. Jan Kloska.

W piątek, 7 czerwca o godz. 19.15 „Skrzynka rolnicza", wygłosi inż. Wacław Tarkowski.

W sobotę, 8 czerwca, o godz. 19,14 druga skolei pogadankę p. t. **„Poznajmy przepisy finansowo rolne"**, wygłosi inż. Fryderyk Zoll.

Zwracamy specjalnie uwagę na tę pogadankę, należy o tem zawiadomić wszystkich, którzy mają radjoaparaty, a nie czytają gazet, gdyż pierwsza pogadanka p. Zolla już wzbudziła duże zainteresowanie omówieniem tak ważnej sprawy dla rolnictwa.

UWAGA! PROSIMY O TEM ZAWIADOMIĆ WSZYSTKICH, KTÓRZY MAJĄ RADJO-APARATY!

Wydział rolny Polskiego Radja podaje do wiadomości wszystkich słuchaczy rolników, że **począwszy od 9 czerwca do 31 sierpnia włącznie,** wobec zmiany programu ramowego rozgłośni warszawskiej, ulegną również zmianie godziny nadawania audycyj rolniczych według następującego rozkładu:

W niedzielę (każdą) o godz. 15.57 nadawane będą wiadomości meteorologiczne rolnicze. O godz. 15—15.10 pogadanka rolnicza. O godz. 15,22—15,35 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15,45—16 pogadanka rolnicza. Wszystkie inne audycje rolnicze, jak: „Skrzynka rolnicza", „Wiadomości rolnicze", „Nowiny leśny", „Kącik dla młodzieży wiejskiej", Przegląd prasy rolniczej i t. p. nadawane będą w pozostałe dni tygodnia codziennie o godz. 20—20.10.

Z żałobnej karty

W dniu 15 maja br. zmarł we wsi **Lubinka,** pow. Tarnów, **Józef Wiśniewski,** przeżywszy lat 64. Zmarły pracował długie lata w samorządzie gminnym na stanowisku radnego czy wójta, prócz tego był dobrym i twardym ludowcem. Mimo bardzo ciężkich warunków materjalnych nie dał się ugiąć i nie zdradził nigdy sztandaru ludowego, to też mieszkańcy wsi wzięli gremjalnie udział w pogrzebie, aby uczcić pamięć Zmarłego. Śp. Wiśniewski **osierocił żonę i siedmioro dzieci, żyjące w wielkiej biedzie,** dlatego też Koło Ludowe zwraca się do wszystkich organizacji ludowych i ludowców z prośbą o choćby drobne ofiary na dożywienie rodziny Zmarłego. Wszystkim uczestnikom pogrzebu i ofiarodawcom Zarząd Koła składa serdeczne „Bóg zapłać".

Baca Andrzej, sekretarz. **St. Chrzanowski,** prezes.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Walczak Bartłomiej: Nie jest Pan obowiązany płacić podatku, ale trzeba zrobić odwołanie i przypilnować w urzędzie katastralnym, aby ten urząd przeprowadził kataster na nowonabywców. Trzeba wziąć z urzędu katastralnego zaświadczenie i dołączyć do odwołania, które należy wnieść do urzędu skarbowego.

WP. Teresa Pilchowa — pow. Myślenice: Izba Skarbowa zwracała się do Pani o podanie dwuch świadków wiarogodnych, którzyby zeznali co do śmierci męża Pani i jego służby wojskowej. Czy Pani podała już tych świadków? Bez tego nie można sprawy dalej ruszyć.

Paweł Bobek:
„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO"
215 stron druku—C. 3 zł. Cena dla Czytelników „Piasta" 2 zł.

Dr. Józef Putek:
„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO"
od roku 1848.
Cena zł. 1.50 wraz z opłatą pocztową zł. 1.75

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta" po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto P.K.O. Nr. 401 061. Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

STARSZY DOM DREWNIANY za zł. 300.— do sprzedania!
z zabudowaniami, można rozebrać i przenieść, większą częścią drzewo zupełnie zdrowe. W całości drzewa przeszło 100 m³.
Jan Wojnar, Wisła Nr. 654.

Popierajcie Pisma Ludowe

Zygmunt Kohn i Synowie
FABRYKA SKÓR
CIESZYN - SLĄSK
Rok zał. 1846 Telef. 1168

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu!